

## Spis treści

### 147 Właściwa podstawa pełnienia służby w Kościele

Nie powinniśmy cenić się zbyt wysoko, ale raczej dawać innym pierwszeństwo w ocenianiu nas.

### 149 Czas odkupując...

A jak wygląda Twój poświęcony Bogu czas?

### 150 Lekki ucisk tutaj – chwała w przyszłości

Kto by zauważył, że zaczyna tracić nadzieję, powinien natychmiast szukać rady w Słowie Bożym i u innych braci.

### 153 Mądrość cnotą Bożego intelektu

Nawet uczeni o przekonanach ateistycznych z rozczuleniem rozprawiają o wielkości, dostojności, harmonii, elegancji i zwykłej genialności wszechświata...

### 156 Wojownicy, niewolnicy, buntownicy, a jednak wybrani

Historia tego narodu jest tak fascynująca, że nie sposób przejść obok niej obojętnie.

### 159 Szczęśliwy dom

Dom jest miejscem wytchnienia i odpoczynku, stanowi cichą przystań...

### 163 „Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich”

Nie widuje się kobiety rzeźnika, a mężczyzny w roli przedszkolanki...

### 164 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 1

Jeśli nasz wzrok kierujemy na światło, na Słowo Boże będzie całe nasze ciało zdrowe.

### 167 Dusza, duch i tzw. życie pozagrobowe w świetle Biblii – cz. 1

Niestety od wieków nauka o nieśmiertelności duszy stanowi jeden z ważnych dogmatów niektórych odłamów chrześcijaństwa.

### 172 Lekcje z prorocstwa Ageusza

Łatwiej jest nam grzeszyć, łatwiej jest nam żyć na wzór tego świata

### 176 Echa z konwencji

### 179 „Jako rzecz piękna...”

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 012 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 30 zł  
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958      nakład: 1150 egz.

„Przypominam ci, abyś  
wzniecał dar Boży, który  
w tobie jest...” – 2 Tym. 1:6.

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Naszym chrześcijańskim obowiązkiem jest **wzniesienie** przez swoją pracę darów otrzymanych przez Boga. Dając nam coś, Bóg oczekuje również aktywności z naszej strony i chce, abyśmy otrzymane od Niego dary rozwijali tak, by mogły służyć innym. Chcemy, by opublikowane w tym numerze artykuły pobudziły do takich właśnie działań. Czasami wydaje nam się, że Boże dary to przede wszystkim umiejętność mówienia wykładów, pisanie artykułów, zrozumienia prorocत्व. Oczywiście zachęcamy wszystkich, którzy je posiadają, do ich rozwijania, a szczególnie tych dotyczących usługiwania słowem pisanim. Jednak Bóg każdemu z nas dał jakiś dar. Nie zakopujmy naszego, choćby najmniejszego talentu. Starajmy się używać go w służbie dla Najwyższego. Może to tylko umiejętność pocieszania strapiionych, zdolność pomagania potrzebującym albo znalezienia czasu na odwiedzinę chorych lub tylko telefon ze słowami otuchy. Czasami wydaje się, że te dary nie są ważne, ale często to właśnie one budują społeczność braterską. Bo społeczność to nie tylko wykład na konwencji, ale przede wszystkim codzienne chrześcijańskie życie, w którym potrzebujemy pomocy od współbraci w noszeniu naszych brzemion. I być może tych właśnie „najmniejszych” darów brakuje nam najbardziej.

(P.K.)

# Właściwa podstawa pełnienia służby w Kościele

■ WATCH TOWER

DUCH USŁUGIWANIA I POKORA

„A gdy im przez głosy postanowili starsze w każdym zborze i modlili się z postami, poruczyli je Panu, w którego uwierzyli” – Dzieje Ap. 14:23 (BG).

**P**ytanie: W Mat. 20:27 czytamy: „A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym”. Czy właściwe jest pragnienie bycia pierwszym pośród ludu Pańskiego oraz czy powinniśmy rozumieć, że stanowiska w Królestwie Niebieskim będą przydzielane wyłącznie na podstawie pracy włożonej w naszą służbę?

Odpowiedź: Pan wskazał swoim uczniom na ich pewną słabość: pragnienie bycia największym, czyli powszechnego wśród ludzi ducha ambicji. Z kontekstu dowiadujemy się, że wśród pogan są tacy, którzy sprawują władzę i którym inni usługują, ale tak nie powinno być pomiędzy uczniami Jezusa. Mieli być oni kierowani innym duchem. Wśród naśladowców Chrystusa nie może być ducha dominacji czy chęci rządzenia innymi, lecz ducha miłości, który szuka sposobności służenia innym, pracowania dla innych, duch, który gotowy jest poświęcać osobiste interesy w służbie dla innych.

Na tej podstawie będziemy rozważać dalsze słowa tego tekstu. Pomiędzy Pańskim ludem znajdują się tacy, którzy będą pierwszymi. Jest to nieuniknione w każdym zborze, gronie czy stowarzyszeniu, w którym ludzie nie posiadają jednakowych talentów – niektórzy mają ich więcej, a inni mniej. Ktoś musi być pierwszy. Całkowita równość jest niemożliwa.

Jest również wskazane, by byli pomiędzy świętymi Bożymi tacy, którzy będą prowadzić Kościół. Co zatem powinno być kryterium decydowania o tym, kto powinien być pierwszy? Czy powinien to być ktoś, kto przymusi do tego braci? Nie, to nie może być kryterium. Czy powinien to być ktoś, kto posiada mistrzowski wpływ i wypowiada przyjemne słowa, kto będzie dominował *wyłącznie* ze względu na jakiś talent, ze względu na wyższe wykształcenie, bogactwo lub coś w tym rodzaju? Nie, to nie może być kryterium. Co zatem stanowi kryterium do bycia uznanym za pierwszego w Kościele?

## Nieszukający osobistej chwały

Odpowiadamy, że powinniśmy szukać takich, którzy mają najwięcej ducha usługiwania. Tego, który najwięcej służy i przynosi największe duchowe błogosławieństwa dla zboru, tego, który najbardziej pró-

buje *prawdziwie służyć* – tego uznajcie za pierwszego. Chociaż słowa Pana zostały skierowane do wszystkich apostołów, a nie do jednostek, to można je również odnieść do pojedynczych osób. Myśl ta powinna zagościć w naszych sercach, że jeżeli ktokolwiek z nas ma ambicję, by służyć na jakimś konkretnym stanowisku, to nie powinniśmy postępować jak ziemscy ludzie. Powinniśmy przyjąć odmienną postawę, całkowicie odkładając na bok wszystkie ludzkie zaszczyty. Powinniśmy zostawić tę sprawę Bogu, by uczynił tak, jak uważa to za słuszne oraz radować się wyłącznie służeniem braciom. Niech Pan zobaczy, jak chętnie służycie w każdej sprawie.

Osoba bez żadnych ambicji nigdy do niczego nie dojdzie. Musimy posiadać ambicję, jeżeli siejemy lub orzemy czy robimy cokolwiek innego – potrzebujemy ambicji, by zachęcała nas do czynienia tego wszystkiego w zadowalający sposób. A zatem jeżeli mamy możliwość służenia Prawdzie, powinniśmy szukać sposobności służenia jej w najlepszy możliwy sposób. W przeciwnym wypadku będziemy sługami nieużytecznymi.

Musimy jednak odłożyć na bok wszelkie pragnienia bycia pierwszymi, jeśli dotyczy to osobistej chwały. Musimy szukać możliwości służenia *Panu* najlepiej jak potrafimy. Jeżeli w pewnych sprawach potrafisz służyć Panu lepiej, niż ja potrafię i mogę się od ciebie czegoś nauczyć, to bardzo dobrze. A jeżeli potem ty możesz nauczyć się czegoś ode mnie, niech tak będzie. Powinniśmy się wzorować na tym, co jest szczególnie chwalebne i czynić wszystko, co możemy, by wspierać Pańskie dzieło. Ta służba powinna być pobudzana miłością. Każda służba, która nie jest pobudzana miłością, w Pańskich oczach nie jest możliwa do przyjęcia.

## Pokora podstawowym wymogiem

Apostoł Paweł powiedział, że ci, którzy pragną urzędu biskupa, dobrej rzeczy pragną. Jest to szlachetna służba. Urząd ten w czasach apostołskich nie był wysokim, oficjalnym stanowiskiem, jak to ma miejsce w dzisiejszych systemach nominalnych kościołów. Biskup był wtedy pokornym sługą Kościoła, dbającym o dobro owiec. Każdy sługa Kościoła po-

winien starać się być skutecznym, powinien najlepiej jak potrafi miłować bycie stróżem Boskiego stadka. Pomiędzy braćmi, starszymi, pasterzami zgromadzenia będą tacy, którzy mają różne wrodzone zdolności. Każdy powinien szukać możliwości używania swych talentów w służbie Panu, braciom oraz Prawdzie.

Jaka szkoda, że niektórzy z Pańskiego ludu zapominają dzisiaj wzór, jaki wystawił Mistrz. Zdają się uważać, że urząd starszego przypadł im, ponieważ im się należał, zamiast zdawać sobie sprawę, że mianowanie na ten urząd jest wynikiem *głosowania* w zborze, w zgromadzeniu ludu Pana, i powinno być *głosem Kościoła*. Wierzymy, że postawą każdego członka powinna być chęć bezwzględnej akceptacji głosu zboru, Kościoła. Jeśli ktoś stał się członkiem zgromadzenia i dzieli swój los z innymi, stał się podległy tym samym zasadom, które reprezentuje *rządząca większość*, bez względu na to, czy jest to większość przewagą *jednego* czy więcej procent. Uczyniwszy to, powinniśmy usiłować trwać w takiej postawie niezależnie od tego, czy jesteśmy wybrani na starszego, czy wybrany został ktoś inny.

Bardzo często zbór popełnia błąd przez wybranie na starszego brata, który nie posiada właściwych kwalifikacji. Prowadzi to czasem to niezadowolonia pewnej części zboru i odłączania się tych członków. Uważamy, że nie jest to właściwy kierunek. Wierzymy, że jeżeli zbór popełnił błąd, Pan jest w stanie sprawić, by błąd ten wyszedł na dobre, a tym samym ci, którzy się odłączają, tracą doświadczenia, które byłyby dla nich cenne.

Jednak nie zawsze mamy pewność, że to zbór popełnił błąd. Skąd możemy wiedzieć, czy to Pan nie ma dla nas jakiejś lekcji? Jeżeli prosiliśmy Pana o błogosławieństwo dla wszystkich wybranych, musimy się tego wyboru trzymać. Jeżeli ktoś, kto nie został wybrany, ma zdolność właściwego przedstawiania Prawdy i zna miejsca, gdzie byłby używany i pożyteczny, uważamy, że taki brat powinien skorzystać z nadarzających się mu okazji. Nie musi on jednak opuszczać zboru, a jedynie wykonywać usługi, które mu się nadarzają. Mógłby na przykład poświęcić swój czas i talent na pracę nad powiększaniem zgromadzenia, nie czując się ograniczony w tej pracy ze względu na to, że nie został wybrany na starszego. Powinien on szukać sposobności służenia. Dla brata, który nie został wybrany lub któremu nie przedłużono kadencji, taka zmiana może oznaczać, że Pan wskazuje mu inne pole, gdzie mógłby się stać użytecznym. Być może Pańska opatrność prowadzi go, by miał szersze pole działania i był bardziej przydatnym.

Nie powinniśmy znajdować się pod wpływem tego, co ludzie światowi mówią i myślą o nas. To jest nieistotne i nieistotne jest to, co Kościół będzie myślał. Powinniśmy starać się być miłymi Panu. Nie powinniśmy cenić się zbyt wysoko, ale raczej dawać innym pierwszeństwo w ocenianiu nas. Sta-

nowiska w Królestwie Niebieskim, jak rozumiemy, będą przydzielane na podstawie rozwoju owoców ducha świętego, a to oznacza miłość, która będzie prowadziła do gorliwości w Pańskiej służbie.

## Wybór starszych i diakonów

Otrzymaliśmy liczne pytania, które wskazują, że niektórzy bracia mają problem z zastosowaniem sugestii podanych w Tomie VI „Wykładów Pisma Świętego” na temat wyboru sług zborowych.

Nie było tam naszym zamiarem ustalanie niezmiennej zasady w tym względzie. Biblia nie podaje żadnej i nikt inny nie ma prawa ustanawiać takiej reguły. Naszą sugestią było, by kiedy to tylko możliwe, wybory były jednomyślne i jeżeli przynajmniej 75% lub więcej zboru nie poprze wyboru brata, byłoby raczej nierozsądne z jego strony zaakceptować taki urząd – taką służbę. Nie mamy przez to na myśli, że mniejszość w postaci 25-30% powinna czuć się zachęcona do przeszkadzania zborowi czy utrudniania wyborów.

Ściśle mówiąc, większa *jedność* w zborze decydowałaby na każdy temat, poza sytuacją, w której *miłość* nawoływałaby do rozpatrzenia uczuć pozostałych członków. Na przykład, w zborze liczącym 100 członków, 51 miałoby *prawo* do decydowania, kto powinien być sługą w zborze, a pozostałych 49 członków powinno w cichości zgadzać się z tym, uznając fakt, że stanowią tylko mniejszość i powinni lojalnie dążyć do wspierania woli większości.

Tylko duch miłości i najlepszych interesów wszystkich w zborze sugeruje więcej niż 51%. Miłość powinna dążyć do jednomyślnego głosowania. Ale jak może to być osiągnięte? Podamy pewną sugestię.

Załóżmy, że w zborze jest 100 członków i uznano, że 6 starszych potrzebnych jest do usługi. A, B, C, D, E, F będą reprezentować dostępnych kandydatów odznaczających się mniejszymi lub większymi zdolnościami. A może otrzymać 100 głosów, B 90, C 80, D 70, E 60, F 50. Gdybyśmy przyjęli rygorystyczny sposób wyboru od 90% tylko 2 braci zostałoby wybranych. Ale uważamy, że cała szóstka mogłaby być jednomyślnie wybrana, jeżeli w uśrednieniu posiadałaby odpowiednie zdolności i jeżeli nikt nie znalazłby niczego uwłaczającego ich moralnym charakterem.

Błędem jest uważać, że standardy wyznaczone przez św. Pawła powinny być rozumiane dosłownie, ponieważ nikt nie byłby w stanie w pełni wypełnić tych wymagań. Apostoł opisał, jaki powinien być idealny starszy. Każdy głosujący powinien mieć ten ideał przed oczami, myśląc o woli Pana, ale zbór nie może zostać bez starszego, chyba że są na nim jakieś poważne skazy.

Podobnie nasz Pan wystawił nam doskonały przykład, gdy powiedział: „*Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest*” (Mat. 5:48). Któż jest doskonały w takim sensie w jakim

jest Bóg? „*Nie masz sprawiedliwego ani jednego*” (Rzym. 3:10). Pan wyraźnie miał na myśli, że nie mamy sądzić siebie przy użyciu niskich standardów, ale doskonałych standardów, by pomagać sobie wzrastać w wielkich ideałach zarówno w naszym życiu i charakterze, jak i w odniesieniu do tych, którzy wybierani są jako starsi i przykład dla Stadka.

Zawsze powinniśmy pamiętać, że głosować powinny jedynie osoby w pełni poświęcone, które okazały to przez symbol zanurzenia w wodzie. Bracia nie powinni się wypierać tych, którzy nie okazali w ten sposób swojego poświęcenia, ale uznawać ich za zbyt niedojrzałych i niekompetentnych do wyrażania swojej opinii na temat tego, kto kwalifikuje się do pełnienia służby w Kościele i, oczywiście, oni sami nie mogą być sługami.

## Ślub

Nasuwa się tutaj jeszcze inne pytanie. Przypuśćmy, że ktoś kto nie uczynił ślubu (chodzi tu o „Ślub Panu”, którego treść znajduje się np. w „Mannie” – przyp. Red.), który dla wielu z nas okazał się bardzo pomocny i był zalecany wszystkim, zostałby wybrany na starszego w zgromadzeniu. Co wtedy?

Tego prostego ślubu nie możemy traktować jako próby, ponieważ, nawet jeżeli wierzymy, że Pan szczególnie uczynił go ważnym w tym czasie i że w pewnym stopniu ślub ten ma służyć jako test pomiędzy poświęconymi, niemniej jednak Biblia nie upoważnia nas do

czynienia takiego testu braterstwa. Jest to raczej rzeczą własnej oceny niż Boskim rozporządzeniem, tak samo jak Pismo Święte nic nie wspomina, żeby dobra wymowa i znajomość dobrych obyczajów były potrzebne jako warunek bycia starszym.

Wielce by nas uradowała wiadomość, że wszyscy drodzy starsi oraz diakoni pomiędzy Pańskim ludem, gdziekolwiek są, rozumieją, że przestrzeganie ślubu jest rzeczą rozsądną, zgodną ze Słowem Bożym oraz naszym ofiarowaniem. Trudno wręcz zrozumieć, jak chrześcijanin, brat lub siostra, może mieć cokolwiek przeciw temu, co jest wyrażone w ślubie. Niektórym z nas wydaje się, że wskazuje to na jakiś błąd serca lub rozumowania. Nie powinniśmy jednak tego osądzać. Mistrz powiedział: „*Nie sądzicie*” (Mat. 7:1).

Naszą myślą jest, że w wyborze starszych i diakonów pierwszeństwo można dać najpierw tym, którzy takowy ślub uczynili i rozumieją w pełni ten przedmiot. Niemniej jednak bracia, którzy umiejętnie prowadzą zbory, mogą być wybrani, jeżeli nie są *przeciwnikami* ślubu. Odnosi się to szczególnie do tych, którzy spełniają wymagania ślubu z całych sił i zdolności, ale odmawiają złożenia ślubu wyłącznie w obawie, że w jakiś sposób złożenie tego prostego ślubu może *zaszkodzić* im w pomocy *innym*. Nie możemy pojąć ich rozumowania ani usposobienia ich serca, ale w takim wypadku możemy pominąć to, czego nie możemy pojąć. □

Watch Tower R-5793-1915  
Straż 12/1935, str. 185-187

## Widok z wieży

# Czas odkupując...

„Czas odkupując, bo dni złe są” – Efezj. 5:16.

Przeciętny Polak spędza 2015 godzin rocznie w pracy, wyprzedzają nas pod tym względem tylko Koreańczycy. Dane te nie obejmują pracy przyniesionej do domu, by skończyć ją po godzinach.

Po pracy przeciętny Polak codziennie spędza 4 godziny na oglądanie TV. Dla porównania Finowie 2,5 godz., a Niemcy 3,32. Polska jest w czołówce telemaniaków. Zazwyczaj w polskim domu telewizor włączony jest przez 8 godzin. Młodsza część społeczeństwa zakochała się w mediach społecznościowych – co czwarty z nich spędza na takich stronach jak NK.pl czy facebook od 2 do 5 godzin tygodniowo. Pamiętać jednak należy, że są to dane deklaratywne, więc najprawdopodobniej mocno zaniżone. Jednocześnie badania amerykańskie pokazują, że mimo liczego grona przyjaciół tak naprawdę przeciętny Amerykanin ma 2-3 prawdziwych przyjaciół – pozostali są traktowani jako potencjalnie przydatny

kontakt. Badanie Ipsos pokazuje, że 1/3 Polaków spędza codziennie ok. 2 godzin w Internecie. Warto jeszcze do tego dodać, że ponad połowa słuchaczy spędza przy radiu 3 godziny i więcej. Nie zapominajmy także o niezwykle popularnych w Polsce grach komputerowych, czas spędzony przy takich grach płynie niezwykle szybko i mają one ogromny potencjał uzależniający. Można powiedzieć, że dane te nie dotyczą osób poświęconych Bogu. Czyżby? To dlaczego od współbraci i sióstr na mój profil na facebook’u regularnie dostaję zaproszenia do wejścia w jakąś grę internetową? A jak wygląda Twój poświęcony Bogu czas? Ile czasu dziennie spędzasz czytając Pismo Św.? Czy znajdujesz czas, by przygotować się do badania w zborze? A może jesteś zmęczona/y i wolisz, jak statystyczny Polak, poprawiać powyżej przedstawioną statystykę?

Piotr Mrzygłód

# Lekki ucisk tutaj – chwała w przyszłości

■ WATCH TOWER

MOCNA KOTWICA NADZIEI

*„Gdy zewsząd uciśnieni bywamy, ale nie bywamy potłoczeni; powątpiewamy, ale nie wątpimy, prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy porzuceni, ale nie ginimy; zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele nosimy, aby i żywot Jezusowy był objawiony w śmiertelnym ciele naszym” – 2 Kor. 4:8-10.*

Apostoł Paweł mówi tutaj do Zboru w Koryncie, a w szerszym znaczeniu zwraca się do całego Kościoła Wieku Ewangelii. Opisuje w pewnym stopniu doświadczenia zarówno swoje własne, jak i tych, którzy razem z nim byli zatrudnieni w pracy misyjnej. Apostoł Paweł podróżował z miejsca na miejsce, lecz nie tak, jak obecnie czynią tak zwani bracia pielgrzymi, ponieważ czasem spędzał cały rok, a niekiedy więcej niż rok w jednym mieście. Jednakże udawał się szczególnie tam, dokąd inni misjonarze Pańscy nie docierali i głosił Żydom i wszystkim, którzy okazywali, że posiadają uszy ku słuchaniu. W tych podróżach brał ze sobą towarzyszy. Możemy zatem wnioskować, że jego słowa zanotowane powyżej odnoszą się nie tylko do apostołów (ponieważ on sam tylko był jedynym apostołem w tym gronie), lecz także do tych, co z nimi byli i że ten list, jak i wszystkie natchnione pisma, był zamierzony przez Pana celem objaśnienia i ku pożytkowi dla wszystkich świętych w ciągu okresu chrześcijańskiego.

Towarzysze Apostoła byli zazwyczaj sługami Pańskimi, jakimi są wszystkie dzieci Boże, stosownie do sprawowania posług. Jego słowa odnoszą się zatem do wszystkich, którzy są zaangażowani w służbie Bożej. W tym liście wykazuje on, że są pewne różnice w wyświadczanych posługach – *„Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto obficie sieje, obficie też żąć będzie”* – a także różnice w doświadczeniach pomiędzy różnymi członkami Ciała Chrystusowego. Stwierdza także, że niektórzy z nich byli przedmiotem prześladowań i że inni mieli udział w tych prześladowaniach, cierpiąc z tymi, których prześladowano oraz wykazując, że Pan uznaje i ocenia takie współuczestniczenie z tymi, którzy są w utrapieniu.

Ta myśl ukazana jest także w Liście św. Pawła do Hebrajczyków 10:32-34. Gdy ci, którzy nie są zaangażowani do czynnej służby, na przykład: głoszenia Słowa Bożego, a czynią wiernie wszystko, co tylko ich ręce znajdują do zrobienia, to Pan ceni ich tak samo jak i tych którzy z powodu większych zdolności, fizycznej siły lub sposobności zdolni są więcej zdziałać – każdy wykonując pracę Pańską według swoich możliwości.

Apostoł tak mówił sam o sobie, o swoich towarzyszach, jak i o wszystkich pracujących wiernie w służbie Bożej: *„Zewsząd uciśnieni bywamy”*. Jest wiele ucisków, które są powszechnym udziałem całego rodu ludzkiego, jak brak zatrudnienia, choroby, śmierć, ubóstwo, itp. Są rozliczne uciski, które przychodzą na świat i niezawodnie apostoł Paweł i jego towarzysze podlegali również tym utrapieniom. Dla wielu te życiowe próby są strapieniem. Lecz podczas gdy św. Paweł i ci, którzy z nim byli, mieli swoje utrapienia i przykrości, swoje prześladowania i próby, to mieli także znajomość Prawdy i wspierającą ich łaskę Bożą. Jako żołnierze Chrystusowi byli zaciągnięci do armii Króla królów. Oni nie byli przytłoczeni przez utrapienia, które cierpieli, ponieważ ufali Pańskim chwalebny obietnicom, iż to wszystko pomoże im ku dobremu.

## **„Jakim on był, takimi i my jesteśmy na tym świecie”**

Nie powinniśmy pozwolić, aby trudności, jakie napotykamy w życiu, miały przytłaczać nas, jak przytłaczają innych ludzi. My mamy coś, czego inni nie mają – Pańskie zapewnienie, że wszystko, co się wydarzy w naszym życiu, jest postanowione w tym celu, aby wyszło na dobre i stało się dla nas błogosławieństwem, jeżeli tylko będziemy wierni Bogu. To czyni nas zdolnymi do tego, żeby móc się radować się w uciskach, jeżeli tylko prawdziwie wierzymy w te obietnice jako w słowa naszego Ojca.

Są jeszcze innego rodzaju uciski, które przychodzą na lud Boży, lecz nie przychodzą na świat. Świat jest mniej lub bardziej przeciwny tym, którzy są zaangażowani w publiczne głoszenie Prawdy i tym, którzy mają z nimi społeczność. Jest to walka, jaka toczy się pomiędzy dobrem a złem, między światłością a ciemnością. Świat, będąc zaatakowany w swej ciemności, gniewa się i nienawidzi światłości i jest często gotów prześladować tych, którzy w jakimkolwiek stopniu przyświecają tą światłością.

Niekiedy możemy znaleźć ludzi, którzy są szczerego serca i mają dobre intencje oraz którzy pragną

pomagać w dobrej pracy, lecz są to wyjątki. Najsilniejsze i najzaciętsze sprzeciwianie się i prześladowanie, jakie nas spotyka, tak jak spotykało i naszego Mistrza, pochodziło ze strony tych, którzy się nazywają naszymi braćmi, aczkolwiek wielu z nich jest nimi tylko nominalnie. Poza tym, mamy przeciw sobie onego wielkiego nieprzyjaciela. Jest prawdą, że cały świat ma w nim nieprzyjaciela, lecz jest on szczególnie czynny i walczy przeciwko tym, którzy są zaangażowani i występują więcej w służbie Bożej publicznie. Zdaje się, że Szatan na nich przywodzi szczególne pokusy i nie dziwi, że to oni są szczególnym przedmiotem jego złości i podstępów. Oni również otrzymują od Boga szczególne błogosławieństwo i szczególną ochronę. Tym sposobem możemy być pewni, że ci, którzy występują publicznie, jeżeli mają więcej ucisków od Nieprzyjaciela, to otrzymują także i więcej łaski od Boga, aby mogli im sprostać.

### Nasza śmierć drogą do życia

„*Powątpiewamy, ale nie wątpimy*” – mówi św. Paweł, a zarówno on, jak i jego towarzysze nie byli jedynymi, którym brakowało pewności, co właściwie należy uczynić. Cały świat był w powątpiewaniu, a szczególnie jest takim dzisiaj. Wydaje się, iż ta ogólna trwożliwa niepewność w dzisiejszych czasach powstaje w znacznej mierze z powodu osłabienia ludzkich nerwów i wstrząsających doświadczeń obecnych dni. Gdyby ludzie wiedzieli, jak właściwie mają postępować w swoich interesach, w swych domach i w ogóle we wszelkich sprawach, to nie byłoby tak pełni obaw i niepewności. Lecz ani jeden nie jest na tyle mądry, aby mógł kroczyć bez zakłopotania; a obecne warunki na świecie rodzą wiele utrapień oraz trwożliwych wróżb na bliską przyszłość. Ci, którzy są zajęci w pracy Pańskiej, mają pewne powątpiewania. Lecz to zakłopotanie ludu Bożego nie powinno nigdy przeradzać się w zwątpienia. Niektórzy z ludzi światowych, gdy tracą pracę, a przy tym mają liczne kłopoty i trudności, wówczas popadają w rozpacz. Często słyszymy o samobójstwach. Sprawy wyglądają bardzo źle w przypadku ludzi, którzy odbierają sobie życie.

Może się także zdarzyć, że w przypadku ludu Bożego rzeczy będą się miały bardzo źle, lecz oni nie rozpaczają i nie będą rozpaczać, cokolwiek by na nich przyszło, bo pamiętają, co rzekł Pan: „*Nie zaniecham cię ani cię opuszczę*”. Ta chwalebna obietnica powinna dostarczyć nam nadziei pewnej i niewzruszonej. Nasza kotwica nadziei powinna wytrzymać. Z tego powodu nasze położenie różni się znacznie od tego, w jakim znajdują się ludzie światowi, którzy nie mają tej szczególnej obietnicy, a zatem nie mogą mieć i nadziei. Świat nie posiada silnej kotwicy, która by ich utrzymała podczas burzy. My wiemy, że choćby najgorsze rzeczy następowały jedna po drugiej, choćbyśmy nawet musieli umrzeć z głodu, to i tak nasza

nadzieja sięga poza zasłonę, poza śmierć. Dlatego też święci Boży obecnego czasu patrzą na śmierć jak na bramę prowadzącą do pełni życia, do zrealizowania się wszystkich naszych nadziei i radości. Jeżeli mimo to pojawia się rozpacz, to dowodzi, że nasza kotwica się zerwała. Kto by zauważył, że zaczyna tracić nadzieję, powinien natychmiast szukać rady w Słowie Bożym i u innych braci, silnych w wierze; powinien udawać się do Pana w częstej i gorącej modlitwie, z przekonaniem, że gdy wiara zostanie przywrócona, troska odejdzie.

### „Nigdy cię nie opuszczę”

„*Prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni*.” Są pewnego rodzaju prześladowania, jakie przychodzą i na tych, którzy są w świecie. Czasem sąsiad czuje do nich urazę i dlatego są mniej lub bardziej prześladowani. Lecz ludzie ci nie mają skutecznych sposobów potraktowania takiej sprawy i niczego, co by ich pocieszało. Czasem odplacają się tym samym, czym im płacono. Lecz w przypadku dziecka Bożego jest całkiem inaczej. Gdy czujemy, że sprawiedliwość wymaga odwetu, wtedy powinniśmy pamiętać, że nie naszą jest rzeczą dokonywać odwetu, tj., oddawać złem za złe. Pan Bóg powiedział, że wszystkie sprawy związane ze sprawiedliwością mamy pozostawić w Jego rękach. „*Mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan*.” On nie powiedział, że mamy uciekać przed prześladowaniem, dlatego też nie powinniśmy potępiać tych, co uciekają przed prześladowaniem, jakby uczynili coś złego. Mistrz powiedział: „*Gdy będą was prześladować w jednym mieście, uciekajcie do drugiego*”. Więc jeżeli dziecko Boże jest prześladowane w jednym miejscu, a może tego uniknąć przez przeprowadzenie się do innego, to lepiej się przenieść.

Lecz chociaż lud Boży cierpi prześladowanie dla sprawiedliwości, to jednak nie bywa opuszczony, świat i posiadający ducha światowego mogą ich trać i policzkować, lecz Pan ich nie opuści. Jednak gdy nas prześladowają, powinniśmy postawić sobie pytanie: „Czy te przeciwności i prześladowania przychodzą na mnie z powodu mej wierności ku Panu, czy też z tego powodu, że w moim postępowaniu było coś takiego, co je sprowadziło?” Jeżeli z powodu naszego postępowania, to powinniśmy pilnie się starać, aby naprawić nasz błąd. Gdy z drugiej strony, pilnie badając samych siebie i nasze postępowania, stwierdzamy, że uczyniliśmy wszystko jak mogliśmy najlepiej i że prześladowania przychodzą z powodu naszej wierności dla Pana i Jego słowa, to wówczas mamy się z tych prześladowań cieszyć.

„*Bywamy porzuceni, ale nie ginimy*.” To wyrażenie pokazuje, iż podczas gdy Apostoł i Jego towarzysze nie doświadczali zwątpienia, nie czuli opuszczenia, to jednak czasem czuli ciężar duchowy. Ten ciężar i przygnębienie ducha lub uczucie osamotnienia jest rzeczą zupełnie naturalną dla świata w obecnych nie-

przyjaznych warunkach, jakie panują na świecie. Ciężar tego przygnębiaenia może się zwiększyć do pewnego stopnia z powodu złego stanu zdrowia. Ludzie słabi albo cierpiący fizycznie są bardziej skłonni do odczucia duchowego ciężaru lub przygnębiaenia umysłowego. Chrześcijanin jednak ma to wszystko w sobie pokonywać, ponieważ nasze utrapienia i słabości pochodzą z zewnątrz, a nie od Pana, chyba że On dozwala je dla naszego rozwoju lub dla naszego doświadczenia potrzebnego do przyszłej pracy w Królestwie. Mamy zatem być dzielni. Jeżeli Pan dozwala na nas utrapienia, mamy używać męstwa, aby wszelkie trudności znosić wytrwale, a nie pozwolić, żeby one miały niszczyć naszą wiarę, naszą radość lub naszą wierność duchową Temu, któremu ślubowaliśmy uległość i posłuszeństwo.

Mamy poddać się wszystkiemu, cokolwiek nasz Ojciec Niebieski dozwala, aby na nas przychodziło, i z wdzięcznością oraz powiedzieć sobie: „To może być dobrą lekcją dla mnie. Możliwe, że to uczucie przygnębiaenia, uczucie strapienia ma dopomóc mi do większego współczuwania z innymi”. Poeta słusznie powiedział: „W życiu każdego musi padać deszcz. Muszą być dni posępne i chwile smętne”.

Starajmy się więc nie dopuścić, by uczucie przygnębiaenia miało przemóc nas i zburzyć naszą wiarę lub energię. Powinniśmy raczej wyglądać od Pana pomocy i łaski, a odwołując się do Jego chwalebnych obietnic, powinniśmy się wznosić ponad wszelkie trudności i dążyć mężnie naprzód.

### Nasze „Przymierze przy ofierze”

„Zawsze umartwienie Pana Jezusowe na ciele naszym nosimy.” W ten sposób Apostoł oświadcza, że lud Boży, w miarę na ile jest wierny w Jego służbie, na tyle posiada podobieństwo swojego Pana, tak w służbie, jak i w śmierci. Doświadczenie naszego Pana na wąskiej drodze stanowiło trzy i pół roku umierania. On codziennie oddawał swe życie i był wzorem dla nas, jak my powinniśmy oddawać nasze życie. On nie wydawał swego życia w służeniu światu, lecz ludowi, który wierzył i wyznawał Boga. Chociaż zasługę Jego ofiarowanego życia Pan Bóg miał wykorzystać dla przywrócenia życia całemu rodzajowi ludzkiemu, to jednak On położył je bezpośrednio w służbie dla swych żydowskich braci. Naród żydowski był ludem Bożym, nasz Pan wydawał życie swoje szczególnie dla tych, którzy prawdziwie starali się służyć Bogu i znali Jego wolę, bez względu na to, czy znajdowali się oni między bogatymi i wpływowymi, czy pomiędzy ubogimi i niskiego stanu. Jezus zapraszał celników i grzeszników i dał swe życie za nich. On wiedział, że między tą niską klasą znajdzie największy procent prawdziwej pszenicy. Wydawał swe życie przez całe trzy i pół roku swojej misji i ostatecznie dokonał tego dzieła na Kalwarii.

Podobnie rzecz się ma z całym prawdziwym ludem Bożym, który uczynił z Bogiem „przymierze przy ofie-

rze”. Klasa ta ofiarowała i poświęciła swe życie Bogu i na Jego służbę; a jak Jezus, ich Mistrz położył swe życie w czynieniu dobrze i głoszeniu Prawdy, wówczas na czasie, tak i oni mają wydawać swe życie w taki sam sposób, bez względu na to, czy ich misja trwałaby trzy i pół roku, dwadzieścia lat lub dowolnie wiele – dopóki nie przyjdzie właściwy czas, który Ojciec Niebieski zamierzył na ich wyzwolenie. Oni będą w zupełnej harmonii z Panem i radością, wezmą udział w cierpieniach ich wielkiego Wodza i jest to słuszne, ponieważ przygotowują się na członków Jego Ciała. Tym sposobem wszyscy członkowie aż dotąd noszą na swoim ciele umartwienia swojego Pana. Umierają codziennie, jak i On umierał, oddając swe życie.

### „Przeto wysławiajcie Boga w ciałach waszych”

To wszystko jest działalnością Nowego Stworzenia. Stare stworzenie jest tylko zmuszone do postępowania według woli Nowego Stworzenia, a zatem umartwienie woli cielesnej jest podstawą naszego umierania. Gdy nasze umieranie dokona się, a nasze życie będzie wiernie oddane w służbie Bożej, wtedy dojdziemy do stanu, w którym usłyszymy naszego Mistrza mówiącego: „Dobrze, słuگو wierny”.

Św. Paweł także powiedział, iż „życie Jezusowe ma być objawione w ciele naszym”. Z tego rozumiemy, że odnosi się to do ludzkiego ciała. Nowe Stworzenie posługuje się tym ciałem. Z ludźmi światowymi rzecz się ma inaczej, oni nie stanowią dwóch osób, lecz tylko jedno stworzenie. Ta podwójność osobowości jest stosowana tylko do tych, którzy zostali spłodzeni z ducha świętego. Stare stworzenie, tj. ciało, cierpi, lecz Nowe Stworzenie weseli się, rade, że może być w tej służbie – codziennie składa dzięki Bogu, oceniając wszelkie uciski i wiedząc, że one sprawują nam „nader wielkiej wagi wieczną chwałę”.

Tak więc życie Jezusa jest objawione przez nas światu i braciom. Światowi ludzie nie mogą tego rozumieć. Oni mówią: „Gdybym był na twoim miejscu i znajdował się w podobnych warunkach i doświadczeniach, byłbym bardzo nieszczęśliwy. Lecz ty się radujesz!” Tak, oni nie mogą tego zrozumieć. Lecz my posiadamy nowość żywota, czego świat ocenić nie może. Wszyscy, którzy mogą to ocenić, powinni codziennie wzrastać w łasce i umiejętności. Powinniśmy okazywać coraz więcej i więcej żywota naszego Pana w naszych charakterach i w naszych ciałach. Tak więc mamy objawiać coraz więcej ducha Pańskiego, być więcej czynnymi w pracy Pańskiej, starając się być więcej podobnymi do Jezusa, a to wszystko przygotowuje nas do chwały poza zasłoną, gdy Nowe Stworzenie zostanie uzupełnione, gdy wszelka zacność i chwała nowej natury stanie się naszym udziałem. □

# Mądrość cnotą Bożego intelektu

■ JAN KOPAK

„GDZIE BYŁEŚ, GDY ZAKŁADAŁEM ZIEMIĘ?”

„Ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej” – 1 Kor. 2:7.

Apostoł św. Piotr pisze do wybranego ludu Bożego: „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9.

Pomiędzy podstawowymi cnotami charakteru Boga mądrość jest cnotą dominującą. Jest ona postrzegana we wszystkich dziełach naszego Stworzyciela, poczynawszy od najdrobniejszych cząstek materii ożywionej i nieożywionej, a skończywszy na ogromie wszechświata z miliardami galaktyk i bilionami gwiazd oraz innych potężnych tworów bezgranicznej przestrzeni. Człowiek, istota obdarzona rozumem, posiadająca cząstkę inteligencji, powinien na podstawie obserwacji otoczenia, przyrody oraz istot żywych poznać Tego, który to wszystko tak cudownie ukształtował. Apostoł Paweł pisze: „Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił, bo niewidzialna Jego istota, to jest wiekuista Jego moc i bóstwo mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę” – Rzym. 1:19-20. Całe to cudowne dzieło Boże, które tylko w nieznaczej części możemy poznawać i rozumieć, zostało dokonane dzięki wielkiej i nieograniczonej mądrości Bożej. „Pan mądrością ugruntował ziemię i rozumem stworzył niebiosy” – mówi Salomon (Przyp. 3:19). I znów stwierdza: „Początkiem wszystkiego jest mądrość” (Przyp. 4:7 BG), więc możemy sobie uzmysłowić bezmiar dzieł Bożych, które od prawieków są dokonywane z ogromną precyzją, a ich dokończenie jest od początku dokładnie przewidziane w Jego planie dzięki tej cudownej mądrości.

W Księdze Przypowieści, rozdział 8, Salomon opisuje dostojeństwo i wieczność mądrości: „Słuchaj! Mądrość tak woła, rozum tak się odzywa”. Tak pochwałę mądrości opiewa ten, który był nią przez Boga szczególnie obdarzony. Proroczo mówi o mądrości jako o pierwocinie Bożego stworzenia: „Pan stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia, na początku swych dzieł, z dawna” (w. 22). I chociaż w tej proroczej wypowiedzi dopatrujemy się personalnie osoby Logosa jako pierwiastka Bożego stworzenia, to właśnie świadczy, że mądrość Stworzyciela była początkiem całego Jego działania. Pismo Święte przekazuje bardzo skrótową informację dotyczącą dzieła stworzenia, a i to dotyczącą tylko wszechświata materialnego, głównie naszej

planety Ziemi. Natomiast odnośnie światów pozamaterialnych – duchowych, mamy tylko krótkie wzmianki o licznych stanach duchowych istot. Te wszystkie dzieła Boże, niedostępne naszym ludzkim umysłom, zostały stworzone i uformowane mądrością Bożą w znacznie wcześniejszej przeszłości. Jednak zarówno te dzieła w niedostępnych nam wymiarach duchowych, jak i te, które możemy po części poznawać, są realizowane w jednym wielkim, mądrym planie naszego Boga, a Pismo Święte nas informuje, że częściowo objawiona nam tajemnica tego planu zostanie zrealizowana, gdy wszystko zostanie połączone w jedną całość, i to co jest na niebiosach, i to co jest na ziemi w Nim, to jest w Chrystusie (Efezj. 1:10).

Adam, pierwszy człowiek, został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, w tym również z cechami doskonałego intelektu. Z powodu braku doświadczenia i wrogiego działania kusiciela przestąpił prawo Boże i zgrzeszył, wskutek czego ludzkość popadła w degradację i w znacznej części utraciła cechy podobieństwa Bożego. Jednak dzięki temu, że Bóg w swoim mądrym planie przejrzał Odkupiciela, to w Nim jeszcze przed stworzeniem rasy ludzkiej widział ją doskonałą i w Jego społeczności. Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre (1 Mojż. 1:31). Jego wszystkie dzieła były już dokonane od założenia świata (Hebr. 4:3). Dzięki temu mądrymu przejrzeniu przyszłość ludzkości przedstawia się bardzo interesująco.

Obecnie ludzie nauki, posiadający coraz lepszy sprzęt badawczy, mimo że nie posiadają wiedzy o Bogu i Jego działaniu, wpadają w podziw, że cud powstania wszechświata, a szczególnie cud życia, nie mógł być dziełem przypadku. Podstawowym założeniem nauki jest to, że fizyczny wszechświat nie jest jedynie bezsensowną zbieraniną obiektów i zjawisk połączonych ze sobą w przypadkowy sposób. Istnieje raczej spójny plan rzeczy. Często wyraża się to prostym aforyzmem, że w naturze panuje porządek. Uczni dochodzą do jednoznacznego wniosku, że musiał być jakiś bardzo mądry i dalekowzroczny projektant. Już w przeszłości tacy uczeni jak Galileusz i Newton oraz im współcześni uważali prawa rządzące przyrodą za przejaw myśli Boga, a ich elegancka matematyczna postać była przejawem racjonalnego planu Bożego względem wszechświata. Nawet uczeni o przekonaniach ateistycznych z rozczuleniem rozprawiają o wielkości, dostojeństwie, harmonii, elegancji i zwykłej genialności wszechświata,



którego stanowią zaledwie małą, delikatną cząstkę. Dla nas, którzy to całe wspaniałe dzieło odbieramy jako znak cudownej Bożej mądrości, takie stwierdzenia ludzi nauki są wielce budujące. Możemy swój podziw wyrazić słowami psalmów: „Wielki jest Pan nasz i potężny w mocy, mądrość Jego jest niezmierna” (Psalm 147:5) oraz „O jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Tyś wszystko mądrze uczynił” (Psalm 104:24).

Gdy uczeni analizują budowę i położenie naszej planety Ziemi, podziwiają, że wszystkie warunki, jakie na niej i wokół niej istnieją, są precyzyjnie dopasowane, aby mogło istnieć życie biologiczne. Gdyby chociaż niektóre z nich nawet nieznacznie różniły się od tych, które istnieją, życie nie mogłoby istnieć w tej postaci jak obecnie. Odległość Ziemi od Słońca znajduje się jest optymalna. Położenie bliższe powodowałoby bardzo wysoką temperaturę, natomiast położenie dalsze bardzo niską. Gdyby masa Ziemi była trochę mniejsza, jej grawitacja byłaby tak słaba, że nie mogłaby utrzymać tlenu, bez którego życie nie może istnieć. Gdyby masa Ziemi była zbyt duża, zatrzymałaby wiele pierwotnych trujących gazów, co uniemożliwiłoby rozwój życia. Również Księżyc ma dokładnie taki rozmiar i masę, który powoduje stabilizację orbity Ziemi. Duże znaczenie mają również planety sąsiednie, a szczególnie planeta Jowisz o dużej masie, która oczyszcza otoczenie, przechwytyjąc ogromne ilości asteroidów, które docierając do Ziemi, niszczyłyby istnienie życia na niej. Również pod względem położenia w galaktyce Drogi Mlecznej, mniej więcej w dwóch trzecich odległości od środka, Ziemia znajduje się w strefie uprzywilejowanej. Gdyby Układ Słoneczny znajdował się zbyt blisko środka Galaktyki, gdzie czai się czarna dziura, pole promieniowania byłoby tak intensywne, że nie mogłoby istnieć życie biologiczne. Gdyby natomiast Układ Słoneczny był zbyt daleko, nie byłoby w okolicy dużo cięższych pierwiastków, koniecznych do tworzenia podstawowych składników życia.

Można podać jeszcze wiele przykładów z których wynika, że Ziemia znajduje się w strefie szczególnie przyjaznej, co jeszcze bardziej potwierdza, że Bóg przygotowując Ziemię do swojego ważnego dzieła, zadbał o każdy najdrobniejszy szczegół, aby życie powołane przez Niego nie ulegało żadnemu zakłóceniu. Prorok Jeremiasz (Jer. 10:12) podziwia wielką mądrość Stworzyciela: „On stworzył ziemię swoją mocą, utwierdził okrąg ziemi swoją mądrością, a swoim rozumem rozpostarł niebiosy”. Istotnie całe dzieło stworzenia świadczy o genialnej mądrości naszego Boga i Stworzyciela.

Innym bardzo ważnym elementem dzieła Bożego jest cud życia. Różnorodność form świata roślinnego i zwierzęcego, funkcja ich rozwoju i działania jest zadziwiająca. Najbardziej zadziwiającym tworem jest człowiek, stworzony cudownie, dla którego też całe otoczenie zostało tak pieczołowicie przygotowane. Z istotami ludzkimi Bóg wiąże realizację cząstki swego

wielkiego planu. Prorok Dawid w Psalmie 139:13-15 podziwia cud stworzenia istoty ludzkiej i wielbi Boga za to dzieło: „Wysławiam cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś. Cudowne są dzieła twoje, i duszę moją znasz dokładnie”; „Bo ty stworzyłeś nerki moje, ukształtowałeś mnie w łonie matki mojej”.

Organizmy biologiczne są niezwykle złożone, składają się z różnorodnych komponentów, lecz działają razem w spójny i zadziwiająco uporządkowany sposób. Żywa komórka zawiera miniaturowe pompy, dzwignie, silniki, wirniki, turbiny, śruby napędowe, nożyce i wiele innych przyrządów znanych nam z ludzkiego warsztatu, a wszystkie są wspaniałymi przykładami nanotechniki. Całe to zbiorowisko działa z olbrzymią skutecznością, czasem niezależnie a czasem we współpracy z innymi komórkami. Sterujące i kontrolne funkcje komórki są zakodowane w jej wewnętrznej bazie danych, jaką jest DNA, które realizuje instrukcję za pomocą cząsteczek pośredniczących. W większym organizmie, jak to jest w przypadku człowieka, olbrzymia ilość komórek łączy się i współpracuje w celu utworzenia organów, takich jak oczy, uszy, mózgi, wątroby i nerki, z których wiele jest niezwykle skomplikowanych pod względem formy i pełnionej funkcji. Sam ludzki mózg zawiera więcej komórek, niż jest gwiazd w galaktyce Drogi Mlecznej, a długość włókien nerwowych i krwionośnych może kilkakrotnie opleść kulę ziemską. Wszystko więc w sumie tworzy oszałamiający zestaw cudów, które zostały zaprojektowane i z doskonałą precyzją zostały wykonane.

Gdy rozmyślamy o cudownych dziełach Bożych dokonanych dzięki Jego potężnej mądrości, czujemy się oszołomieni i z pokorą składamy hołd i uwielbienie Jego wielkości. Jesteśmy wdzięczni naszemu Ojcu, że tych cudownych rzeczy dokonał z myślą o nas, swoim stworzeniu, i nadal się nami interesuje oraz hojnie nam błogosławi. „Bogu, który jedynie jest mądry, niech będzie chwała na wieki wieków przez Jezusa Chrystusa. Amen” – Rzym. 16:27.

## Mądrość Boża w życiu chrześcijanina

Cecha Bożej mądrości jest zakodowana w każdej istocie ludzkiej, gdyż jest ona stworzona na Jego obraz i podobieństwo. Jedyne inteligentne stworzenie na Ziemi, posiadające mózg obdarzony bogactwem myślenia i rozumienia wyższych rzeczy. Jest to cudowny dar, dzięki któremu człowiek jest zdolny rozumieć dzieła Stworzyciela. Dla dziecka Bożego, poświęconego i spłodzonego z ducha świętego, cnoty Bożego charakteru są podstawowym wzorem w życiu ofiarniczym. Pan Jezus powiedział: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” – Mat. 5:48. Niedościęgnięty wzór do naśladowania przyniósł nam od Ojca Jego Syn, a nasz Zbawiciel: „...który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawie-

*dliwością, i poświęceniem, i odkupieniem*” (1 Kor. 1:30). Dzięki temu możemy pojmować głębokie rzeczy Boże, rozumieć zarysy Jego planu względem nas – Nowego Stworzenia, a również względem całego Jego stworzenia. Również dzięki temu nasza wiara nie będzie się opierała na mądrości ludzkiej, lecz na mocy i mądrości Bożej.

Czym więc jest mądrość i w jaki sposób mądrość Boża powinna się objawiać w naszym życiu? Według słownika mądrość wyraża się głębokością rozumu, rozmiennia celu życia i celowości istnienia świata; jest to umiejętność stosowania rozumu i wiedzy do osiągnięcia celów zamierzonych. W życiu chrześcijanina mądrość Boża powinna się przejawiać w umiejętności rozróżniania dobrego i złego, w umiejętnym wartościowaniu rzeczy, pojmowaniu spraw duchowych i rozumieniu celu życia. Mądrość ta pozwala nam doceniać wartość łaski Bożej, która nam została dana z Jego wielkiej miłości. Apostoł Paweł pisze: *„Ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej”* – 1 Kor. 1:7. Ocena wspaniałej łaski Bożej jest wyrazem posiadania tej mądrości, dzięki której możemy pojąć, *„jaka jest długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Chrystusowej, która przewyższa wszelkie poznanie, i abyśmy mogli być wypełnieni całkowicie pełnią Bożą”* (Efezj. 3:18-19). Brak oceny bogactwa spraw duchowych świadczy o słabości umysłowej tych, którzy zaniedbują wspaniałe przywileje obietnic Bożych. Apostoł Paweł napomina, aby łaski Bożej nie przyjmować nadaremnie. Aby móc doceniać ogrom danej nam łaski w obecnym czasie, musimy bardzo zabiegać o wzrost mądrości Bożej i dar ducha świętego.

Modlitwa do Boga o przymnożenie wiary i światła ducha świętego może zwiększyć poznanie Jego mądrości i spowoduje większą ocenę Jego łaski. Salomon mówi: *„Gdyż Bóg daje mądrość, z Jego ust pochodzi poznanie i rozum”* – Przyp. 2:6. Apostoł św. Jakub zachęca: *„A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą”* – Jak. 1:5-6. Aby jednak prosić, należy wcześniej przeprowadzić analizę swego stanu duchowego i zdać sobie sprawę z przyczyny braku tej mądrości pochodzącej z góry.

Jeżeli zaniedbujemy nasze obowiązki dbania o życie duchowe, natomiast inwestujemy całą naszą energię w sprawy doczesne, to niestety efekty naszego rozwoju będą pozostawiać wiele do życzenia. Wówczas efekty naszej modlitwy o wzrost duchowy będą takie, jak w przypadku człowieka, który – według słów apostoła Jakuba – przygląda się w zwierciadle swojemu obliczu, a gdy odejdzie, zaraz zapomina, jakim jest.

Cechy prawdziwej i fałszywej mądrości opisuje apostoł Jakub (Jak. 3:13-18). *„Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny? Niech to pokaże przez dobre postępowanie uczynkami swymi, nacechowanymi łagodnością i mądrością.”* Postępowanie niegodne prawdziwego chrześcijanina, wprowadzanie złych obyczajów i niepokoju w społeczności i rodzinach nie świadczy o posiadaniu ducha mądrości i roztropności. *„Bo gdzie jest zazdrość i kłótniwość, tam niepokój i wszelki zły czyn.”* Prawdziwą mądrość, pochodzącą z góry od samego Boga, który jest źródłem mądrości, definiuje Apostoł: *„Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustepliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, niestronnicza i nieobłudna”*. Jest to ideał prawdziwej Bożej mądrości, która powinna się przejawiać w życiu i postępowaniu wszystkich Jego stworzeń. Mądrość taka jest uczciwa, szczerą, dąży do pokoju, zgody i jedności. Jest pełna miłosierdzia względem tych, co w nieświadomości popełnili zło, nie toleruje błędu w bracie dlatego, że jest on bratem, lecz strofuje go z dobrocią i pokorą, nie lekceważy cnót w nieprzyjacielu, bez uprzedzeń.

Cnoty prawdziwej mądrości, która pochodzi z góry od Ojca światłości, są tożsame z owocami ducha świętego wymienionymi w Liście do Galacjan 5:22-23. Posiadanie takiej mądrości pozwoli nam żyć zgodnie z zasadami Prawdy. *„Jeśli według ducha żyjemy, według ducha też postępujemy”* (w. 25). Każdy, kto będzie się kierował taką mądrością, będzie prawdziwym, miłym dzieckiem naszego wielkiego, pełnego mądrości Ojca i dostąpi zaszczytu dziedzictwa w Jego wspaniałym, chwalebny Królestwie. *„Przetoż królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu mądrymu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen”* – 1 Tym. 1:17 (BG). □

Życie zawsze coś do nas mówi, tylko rzadko chcemy go słuchać.

nadesłane

Wiedzę możemy zdobywać od innych, ale mądrości musimy nauczyć się sami.

A. Mickiewicz

Życie polega na wyzwalaniu się od zła.

L. Tołstoj

Najniebezpieczniejszy jest człowiek ze słabą głową, małym sercem i wielką pychą.

B. Prus

# Wojownicy, niewolnicy, buntownicy, a jednak wybrani

■ LESZEK KRAWCZYK

„NIE BÓJ SIĘ, ROBACZKU JAKUBIE...”

*„I będzie tak, że jak pilnowałem ich, aby wykorzeniać i wypleniać, burzyć i niszczyć, i sprowadzać nieszczęście, tak będę ich pilnował, aby budować i sadzić – mówi Pan” – Jer. 31:28 (BW).*

Analizując historię narodu żydowskiego, łatwo możemy zauważyć, jak bardzo burzliwe życie prowadzi on przez cały czas swego istnienia. Historia tego narodu jest tak fascynująca, że nie sposób przejść obok niej obojętnie. Jak sięgnąć okiem, Izrael wiecznie o coś walczył i do tej pory ciągle jest w stanie wojny. Sięgnijmy do historii i popatrzmy, czy tak było naprawdę. Kiedy Izrael wędrował do Ziemi Obiecanej, cały czas musiał być gotowy do walki o ziemię, którą obiecał im sam Bóg. 5 Mojż. 7:1 „Gdy cię wprowadzi Pan, Bóg twój, do ziemi, do której wchodzisz, abys ją posiadł i wytraci narodów wiele przed twarzą twoją, Hetejczyka i Gergiezejczyka, i Amorejczyka, i Chananejczyka, i Ferezejczyka, i Hewejczyka i Jebuzejczyka, siedem narodów, większych, i możniejszych, niżliś ty” (BG). Tak więc w czasie całej wędrówki Izraela do Ziemi Obiecanej wisiła nad nim groźba walki z silniejszymi przeciwnikami. 2 Mojż. 17:8-9,13 „Tedy przyciągnął Amalek, aby walczył z Izraelem w Rafidym. I rzekł Mojżesz do Jozuego: Wybierz nam męża, a wyszedłszy, stocz bitwę z Amalekity, a jutro stanę na wierzchu pagórka, mając łaskę Bożą w ręce mojej. Tedy poraził Jozue Amaleka i lud jego ostrzem miecza” (BG). 4 Mojż. 21:1-3 „A gdy usłyszał Chananejczyk, król Harat, który mieszkał na południe, że Izraelczycy ciągnęli oną drogą, którą byli szpiegowie przeszli, tedy zwiódł bitwę z Izraelem i pojął ich wiele. Tam uczynił Izrael ślub Panu, mówiąc: Jeśliż podasz lud ten w ręce moje, do gruntu wywrócę miasta ich. I wysłuchał Pan głos Izraela, a podał mu Chananejczyki; i wytracił je z gruntu, i miasta ich, a nazwał imię onego miejsca Chorma” (BG). Izrael musiał walczyć nie tylko o Ziemię Obiecaną, ale i potem nie uwolnił się od wrogów. Pamiętamy już zdecydowanie późniejsze czasy za panowania króla Saula. 1 Sam. 17:1-2 „Tedy zebrali Filistynowie wojska swe, aby walczyli, a zesłi się u Sochot, które jest w Judzie, i położyli się obozem między Sochotem i między Asekiem na granicach Domim. A Saul i mężowie Izraelscy zebrali się, i położyli się obozem w dolinie Ela, i uszykowali wojsko przeciw Filistynom” (BG). Pamiętamy historię walki olbrzymą z młodzieńcem, który w końcu został królem. Ale i ta zasługa nie zdziałała zbyt wiele, bo miecz nadał wisił

nad tym narodem. 2 Sam. 12:10 „Teraz już nie odstąpi miecz od twojego domu po wszystkie czasy, dlatego że mną wzgardziłeś i wziąłeś żonę Uriasza Chetejczyka, aby była twoją żoną” (BW).

Tak jak za czasów Mojżesza i Jozuego naród ten walczył prawie bezustannie, pomimo tego, że tak naprawdę nigdy nie był narodem wojowników, tak i za czasów królów walki nie były dla nich niczym obcym. Przykłady walk możemy mnożyć bez końca, śledząc historię tego narodu. Walki, które prowadzili, nie zawsze kończyły się zwycięstwem Izraelitów, a co za tym idzie, trafiali wielokrotnie do niewoli. Najślynniejsza niewola jednak nie była spowodowana przegraną wojną, ale powstała w warunkach pokojowych. Mam tu na myśli niewolę egipską. 1 Mojż. 47:23-25 „I rzekł Józef do ludu: Oto kupiłem dziś dla faraona was i role wasze, macie tu ziarno siewne, obsiejcie więc rolę. Lecz ze zbiorów oddacie piątą część faraonowi, natomiast cztery piąte pozostaną wam na zasianie roli i na wyżywienie was, domowników waszych i na wyżywienie dzieci waszych. Oni odpowiedzieli: Utrzymałeś nas przy życiu, obyśmy tylko zyskali łaskę w oczach pana naszego, a będziemy niewolnikami faraona” (BW). Niewola ta zakończyła się, jak pamiętamy, wielką manifestacją Bożej mocy na świadectwo, że z Panem Bogiem nie można zwyciężyć żadną armią. 2 Mojż. 14:27-30 „Mojżesz wyciągnął rękę nad morze i wróciło morze nad ranem na swoje miejsce, podczas gdy Egipcjanie uciekali w jego stronę. Tak wtrącił Pan Egipcjan w sam środek morza. Powracające wody okryły wozy i jeźdźców całego wojska faraona, które weszło za nimi w morze. Nie ostał się z nich ani jeden. Synowie izraelscy zaś przeszli po suchym gruncie środkiem morza, a wody były im jakby murem po ich prawej i lewej stronie. Tak wybawił Pan w tym dniu Izraela z ręki Egipcjan; i widział Izrael Egipcjan martwych na brzegu morza” (BW).

Niewola ta nie była jedyną, która spotkała Żydów. Później, w 722 r. przed Chrystusem, król Salmanasar z Asyrii pojął Żydów do niewoli po raz kolejny. 2 Król. 18:9-12 „W czwartym roku panowania Hiskiasza – był to zaś siódmy rok panowania Ozeasza, syna Eli, króla izraelskiego – wyruszył Salmanasar, król asyryjski, na Samarię, obległ ją. I zdobył ją po upływie

trzech lat. W szóstym roku panowania Hiskiasza – był to zaś dziewiąty rok panowania Ozeasza, króla izraelskiego – Samaria została zdobyta. Potem wprowadził król asyryjski Izraelitów do Asyrii i osadził ich tam w Chalach i nad Chaborem, rzeką Gozanu i w miastach medyjskich za to, że nie słuchali głosu Pana, Boga swego, i przekroczyli jego przymierze, a tego wszystkiego, co nakazał Mojżesz, sługa Pana, nie słuchali i nie czynili” (BW). Z Judei naród żydowski był czterokrotnie wprowadzany do niewoli.

❖ Około 606 roku król babiloński Nabuchodonozor uwięził Joakima, króla Judzkiego. Był to koniec wolności Judy, i tak już będącej resztkami wielkiej monarchii Dawida i Salomona. 2 Kron. 36:5-6 „Dwadzieścia i pięć lat miał Joakim, gdy królować począł, a jedenaście lat królował w Jeruzalemie; i czynił złe przed oczyma Pana Boga swego. Przeciw któremu wyciągnął Nabuchodonozor, król Babiloński, i związał go dwoma łańcuchami miedzianymi, aby go zawiódł do Babilonu” (BG).

❖ Około 599 roku, po trzymiesięcznym panowaniu Joachyna (syna Joakima) – i to zostało nazwane wielką niewolą. 2 Kron. 36:9-10 „Osiem lat miał Joachyn, gdy królować począł, [nowy przekład mówi osiemnaście], a trzy miesiące i dziesięć dni królował w Jeruzalemie; i czynił złe przed oczyma Pańskimi. Potem, po roku posłał król Nabuchodonozor i kazał go przywieść do Babilonu, i z naczyniem kosztownym domu Pańskiego, a postanowił królem Sedekijasza, brata jego, nad Judą i nad Jeruzalemem” (BG).

❖ Następnie około 588 roku: 2 Kron. 36:14-21 „Wszyscy też przedniejsi kapłani, i lud, wielce rozmnożyli nieprawości według wszystkich obrzydliwości pogańskich; i splugawili dom Pański, który był poświęcił w Jeruzalemie. A Pan, Bóg ojców ich, posyłał do nich posłów swoich, a posyłał rano wstawając; bo folgował ludowi swemu i mieszkaniu swemu. Ale oni szydzili z posłów Bożych i lekce sobie poważyli słów jego, a naśmiewali się z proroków jego, aż przyszła popędliwość Pańska na lud jego, tak iż żadnego uleczenia nie było. Bo przywiódł na nich króla Chaldejskiego, który pomordował młodzieńców ich mieczem w domu świątynicy ich, a nie przepuścił ani młodzieńcowi ani pannie, starcowi i zgrzybiałemu; wszystkich podał w ręce jego. Nadto wszystkie naczynia domu Bożego, wielkie i małe, i skarby domu Pańskiego, i skarby królewskie i książąt jego, wszystko przeniósł do Babilonu. I spalili dom Boży, a zburzyli mury jeruzalemskie i wszystkie pałace jego popalili ogniem, i wszystkie jego naczynia kosztowne popsuli. A tych, którzy uszli miecza, przeniósł do Babilonu; i byli niewolnikami jego i synów jego aż do królowania króla Perskiego, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez usta Jeremiaszowe, ażby odprawiła ziemia sabaty swoje; bo po wszystkie dni spustoszenia swego odpoczywała, aż się wypełniło siedemdziesiąt lat” (BG).

❖ Wreszcie w 584 roku za panowania Nabuchodonozora II nastąpiła eskalacja panowania Babilończyków,

i Nabuzardan, dowódca chaldejskich wojsk, bardzo dokładnie wypełnił swoją misję. Jer. 52:10-16 „I pozabijał król babiloński synów Sedekijaszowych przed oczyma jego, także też wszystkich książąt Judzkich pozabijał w Ryblacie. A Sedekijasza oślepiwszy i zwiąawszy go łańcuchami miedzianymi, zawiódł go król babiloński do Babilonu i podał go do domu więzienia aż do śmierci jego. Potem miesiąca piątego, dnia dziesiątego tegoż miesiąca, ten jest rok dziewiętnasty królowania Nabuchodonozora, króla babilońskiego, przyciągnął Nabuzardan, hetman żołnierski, który stawał przed królem babilońskim, do Jeruzalemu. I spalił dom Pański i dom królewski, i wszystkie domy jeruzalemskie; owa wszystko budowanie kosztowne popalił ogniem. I wszystkie mury jeruzalemskie w około rozwaliło wszystko wojsko chaldejskie, które było z onym hetmanem żołnierskim. A z ubogich ludzi i z ostatku pospólstwa, które było pozostało w mieście i zbiegów, którzy byli zbiegli do króla babilońskiego, i inne pospólstwo przeniósł Nabuzardan, hetman żołnierski. Tylko z ubogich onej ziemi zostawił Nabuzardan, hetman żołnierski, aby byli winiarzami i oraczami” (BG).

Jak nietrudno zauważyć, wszystkie te niewole, walki i prześladowania były spowodowane występowaniem narodu przeciwko Bogu i Jego prawu. Już na samym początku wędrówki do Ziemi Obiecanej Mojżesz miał ciągle kłopoty z uporem i buntowniczą naturą swego narodu. 2 Mojż. 14:11-12 „I mówili do Mojżesza: Aż nie było grobów w Egipcie? Wywiodłeś nas, abyśmy pomarli na puszczy; cóżeś nam to uczynił, żeś nas wywiodł z Egiptu? Aż nie to jest, cośmy do ciebie mówili w Egipcie, mówiąc: Zaniechaj nas, abyśmy służyli Egipczanom? Bo lepiej było nam służyć Egipczanom, niżeli pomrzeć na puszczy” (BG). Mało istotnym stało się wyjście z niewoli, tylko to, że zobaczyli morze, przez które nie wiedzieli jak przejść. Kiedy zaczęło dokuczać im pragnienie, znowu znalazł się powód do występowania przeciwko Mojżeszowi. 2 Mojż. 17:2-3 „Przeż swarzył się lud z Mojżeszem, mówiąc: Dajcie nam wody, abyśmy pili. Którym odpowiedział Mojżesz: Cóż się swarzycie ze mną? A czemu kusicie Pana? I pragnął tam lud wody, a szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Po cóżeś nas wywiodł z Egiptu, abys pomorzył mnie i syny moje, i bydlę moje pragnieniem?” (BG)

Podobne buntury miały miejsce przez cały czas wędrówki po pustyni. Po śmierci Aarona i pokonaniu Amorejczyków znowu zabrakło wiary i szacunku w Izraelu. 4 Mojż. 21:5-6 „Przeż mówił lud przeciw Bogu, i przeciw Mojżeszowi: Przecz żeście nas wywiedli z Egiptu, aby my pomarli na tej puszczy? Bo nie masz chleba, ani wody, a dusza nasza obrzydziła sobie ten chleb nikczemny. Przeż przypuścił Pan na lud węże ogniste, którzy kąsali lud; i pomarło wiele ludu z Izraela” (BG). Już po śmierci Mojżesza, słowa Jozuego też okazały się mało przekonujące, i znowu mamy kolejny bunt. Joz. 6:18-7:1 „A wszakże się wy strzeżcie od

*rzeczy przeklętych, abyście się nie stali przeklęstwem, biorąc co z rzeczy przeklętych, abyście nie wprawili obozu izraelskiego w przeklęstwo i nie zamieszała go. Ale zgrzeszyli synowie Izraelscy przestępstwem przy rzeczach przeklętych, albowiem Achan, syn Charmiego, syna Zabdy, syna Zare, z pokolenia Juda, wziął nieco z rzeczy przeklętych; zaczęłam zapalić się gniew Pański przeciw synom izraelskim” (BG).*

Mając na uwadze niezbyt odległą historię tego narodu, szczególnie lata czterdzieste minionego stulecia, mogłoby się wydawać, że ten naród skazany jest na zagładę. Jednak słowo Boże uczy zupełnie inaczej. Prorok Jeremiasz pisze o zupełnie innej przyszłości swego narodu. Jer. 30:8-11 *„Stanie się, bowiem dnia onego, mówi Pan zastępów, iż skruszę jarzmo jego z szyi twojej, a związki twoje potargam, i nie będą go więcej cudzoziemcy w niewolę podbijać; Ale służyć będą Panu, Bogu swemu, i Dawidowi, królowi swemu, którego im wzbudzę. Przetóż nie bój się ty, sługo mój Jakubie! mówi Pan, ani się strachaj o Izraelu! Bo oto Ja cię wybawię z daleka i nasienie twoje z ziemi pojmania ich. I wróci się Jakub, aby odpoczywał i pokój miał, a nie będzie, kto by go ustraszył, bom Ja z tobą, mówi Pan, abym cię wybawił. Ponieważ uczynię koniec wszystkim narodom, między które cię rozproszę, wszakże tobie nie uczynię końca, ale cię miernie karać będę, a wcale cię bez karnia nie zaniecham” (BG).* Pismo Święte pisze również o wspaniałej nadziei zmartwychwstania i powrotu na stare ziemie. Ezech. 37:12-14 *„Tak mówi panujący Pan: Oto Ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! i przywiodę was do ziemi izraelskiej! I dowiecie się, że Ja Pan, gdy Ja otworzę groby wasze, a wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! I dam w was ducha mego, a ożyjecie, i dam wam odpocząć w ziemi waszej; i dowiecie się, że Ja Pan mówię to i uczynię, mówi Pan” (BG).* Biblia pisze również o odbudowie miast, które niegdyś zostały zniszczone przez różnych najeźdźców. Amos 9:14-15 *„I nawrócę zaś z więzienia lud mój izraelski i pobiudują miasta spustoszone, a mieszkać w nich będą; sądzić też będą winnice i wino z nich pić będą; sadów też naszczepią i owoc ich jeść będą. A tak ich wszczepię w ziemi ich, że nie będą więcej wykorzeni z ziemi swojej, którą im dał, mówi Pan, Bóg twój” (BG).*

Nasz Pan w Ewangelii św. Mateusza 24:32 wyowiada takie słowa: *„A od figowego drzewa uciecie się podobieństwa: Gdy gałąź jego już mięknie i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato” (BW).* W drzewie figowym pokazany jest naród izraelski. Jego odbudowę możemy dosyć łatwo zaobserwować, a co za tym idzie wypełnienie pewnych proroctw dotyczących tego narodu. Amos pisał, że naród izraelski zostanie tak mocno zakorzeniony, że żadna siła ludzka nie będzie w stanie ich stamtąd przepędzić. Nie możemy również zaprzeczyć powstaniu na nowo państwa Izrael. Wierny Sługa, komentując cytowane słowa z Ew.

Mateusza w IV tomie „Wykładów Pisma Świętego” na str. 603 (nowe wydanie) napisał tak:

*„Wypuszczanie pędów przez drzewo figowe może być uznane za przypadkową wzmiankę, my jednak jesteśmy skłonni uważać, że tak nie jest. Osobliwe okoliczności towarzyszące opisowi przeklęcia przez Naszego Pana drzewa figowego, które nie przynosiło owoców i które natychmiast uschło (Mat. 21:19-20), skłaniają nas do myślenia, że drzewo figowe w tym proroctwie może wyobrażać naród żydowski. A jeśli tak, to słowa te wspaniale się wypełniają, gdyż oprócz tego, że do Palestyny powraca tysiące Izraelitów, ruch syjonistyczny, jak powszechnie wiadomo, osiągnął takie rozmiary, że stało się konieczne organizowanie zjazdów dla jego przedstawicieli ze wszystkich części świata, by mogli spotykać się co rok i nadawać praktyczny kształt propozycji ponownego zorganizowania w Palestynie państwa żydowskiego”.*

Te słowa pastor Russell napisał w 1897 roku. Żydzi z kolei swoją nowożytną historię liczą od Kongresu Berlińskiego w 1878 roku. Czy to powiązanie nie wydaje się zbyt silne, aby było dziełem przypadku? Prorok Jeremiasz też wspomina o manifestacyjnym powrocie Izraela do swojej ojczyzny. Jer. 31:8-10 *„Oto Ja przywiodę ich z ziemi północnej, a zbiorę ich ze wszystkich stron ziemi; z nimi pospołu ślepego i chromego, brzemiennej i rodzącej: tu się gromadą wielką nawrócą. Przywiodę ich zasię z płaczem i z modlitwami idących, a powiodę ich podle potoków wód drogą prostą, na którejby się nie potknęli; bom się stał Izraelowi ojcem, a Efraim jest pierworodnym moim. Słuchajcie słowa Pańskiego, o narody! A opowiadajcie je na wyspach dalekich, i mówcie: Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go, a strzedz go będzie, jako pasterz trzody swojej” (BG).*

Prorok Jeremiasz nieco wcześniej wspomina o rybakach i myśliwych, którzy mieli wyłowić i upolować, tj. wyłapać synów izraelskich i sprowadzić ich z powrotem do ziemi ich ojców (Jer. 16:15-16). Tak więc to, co napisał Wierny Sługa w 1897 roku, znalazło wypełnienie w roku 1948. Co prawda naród ten nie mieszka jeszcze w granicach obiecanych Abrahamowi, ale ma swoje państwo. W końcu naród ten rozpozna Mesjasza, na którego tak długo czekał, a kiedy On przyszedł, nie został rozpoznany i zginął jako złoczyńca i bluźnierca. Zach. 12:10 *„I wyleję na dom Dawidowy, i na obywateli jerozolimskich ducha łaski i modlitwy, a patrzeć będą na mię, którego przebudli, i płakać będą nad nim płaczem, jako nad jednorodnym; gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płaczą nad pierworodnym” (BG).* Z obserwacji tego narodu wynika, że zaczyna się zielenić i inne narody dążą do wolności, co jest niewątpliwym znakiem zbliżającego się Królestwa Bożego. Obserwujmy więc dalej ten naród i porównujmy fakty z proroctwami z nim związanymi, abyśmy nie zostawali w tyle. Dółżmy wszelkich starań, aby okazać się zwycięzcami i wiernymi szafarzami obietnic Bożych. Amen. □

# Szczęśliwy dom

■ M. JAKUBOWSKI

CZY TAK TRUDNO GO STWORZYĆ?

„Ja i dom mój będziemy służyli Panu” – Joz. 24:15.

Jednym z wielu kryzysów, jakie mają miejsce w czasach ostatecznych, jest kryzys małżeński, czego dowodem jest stale wzrastająca liczba separacji, rozwodów, a więc rozpadów rodziny. Problem ten nie dotyczy wyłącznie tak zwanego „świata chrześcijańskiego”, ale także tych, co poznali Prawdę, odłączyli się od świata i uczynili osobiste przymierze z Bogiem, aby wypełniać tylko Jego wolę.

Dom nie zawsze oznacza budynek mieszkalny, chociaż i on jest bardzo ważny, zwłaszcza w naszym umiarkowanym klimacie, który cechuje się występowaniem różnych pór roku. Milionom rodzin w biednych krajach azjatyckich za dom często służą szopy z desek, kawałków blachy, a nawet kawałek chodnika. Dom to również rodzina – biologiczna bądź społeczna (np.: „dom dziecka”, „dom starców”). Naród żydowski jest określany jako „dom Izraela” – „Bejt Israel”, tj. swoista atmosfera, wzajemna rodzinna miłość, obyczaje, tradycje. Ma to zastosowanie do małżeńskiej, rodzinnej społeczności, pełnej pokoju, pogody ducha, uroku i radości.

Patrząc na dzisiejszy świat, spróbujmy sobie uzmysłowić, ile tysięcy naturalnych i społecznych sierot znajdujących się w domach dziecka marzy o rodzinnym domu – tej oazie pokoju, bezpieczeństwa, miłości? Domu, za którym będąc w oddaleniu się tęskni, z przyjemnością mówi się o nim i do którego z wielką ochotą się wraca. Domu, w którym zawsze ktoś z radością Cię przywita, gdzie możesz otworzyć swoje serce, przytulić się i zjeść coś smacznego.

Każde dziecko poświęconych rodziców powinno spoglądać na swój dom, choćby był jak najuboższy, jak na miejsce czyste, święte, jak na dom Boży. Kiedy słyszy ich łagodny i przyjazny głos, swoim dziecięcym sercem powinno odczuć ducha pokoju i zadowolenia wynikającego z poddania się rodziców woli Bożej. Ponadto powinno odczuć słodycz miłości domowej objawiającej się we wzajemnych stosunkach każdego członka rodziny.

Zapewne wielu z braterstwa miało lub przebywało w takim domu, a w młodości marzyło, aby taki dom – rodzinę stworzyć. Autor z przyjemnością wspomina swój rodzinny dom, w którym choć rodzice nie znali prawdy Bożej, to jednak żyli uczciwie, pobożnie i zgodnie. Ta atmosfera rodzinnego życia pozytywnie wpływała na dzieci i stała się podwaliną do późniejszego przyjęcia prawdy Ewangelii.

Zachowanie rodziców w domu często staje się dla dzieci wzorem ich późniejszego życia małżeńskiego.

Jeżeli dzieci wychowują się w atmosferze czystości, porządku, wzajemnego szacunku i miłości, a nade wszystko w atmosferze szacunku i posłuszeństwa Bogu, to potem ten wzór przenoszą do własnych rodzin. Rodzice powinni pokazać dzieciom przykład wzajemnej miłości. Jeżeli bowiem chłopiec nie pokocha swojej matki, ojca, brata lub siostry, to trudno się spodziewać, aby prawdziwie pokochał swoją żonę, choćby była nie wiadomo jak pociągająca. Z kolei jeśli dziewczyna, która nie pokocha rodziców, rodzzeństwa, to wątpliwe jest, aby prawdziwie pokochała swojego męża. Korzenie egoizmu są bardzo mocne, dlatego bardzo ważne jest to, by w rodzinie dzieci otrzymały zbawienną lekcję miłości.

Szczęśliwy dom to taki, w którym panuje Boski porządek: „*Żony, bądźcie poddane mężom swoim, jako Panu. Albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus głową kościoła*” – Efezj. 5:22-24 (BG). Żadna organizacja nie mogłaby właściwie funkcjonować, gdyby posiadała dwie głowy. To samo odnosi się również do domu. Jedną z wielkich przeszkód do szczęścia w dzisiejszej rodzinie jest niewłaściwe przekonanie, że żona nie powinna być poddana swojemu mężowi. Współczesna psychologia i wychowanie zdają się przekonywać kobiety, że ich zależność od mężów jest czymś staroświeckim – reliktem zamierzchłej przeszłości. A jednak – gdy ta zależność wychodzi z domu, razem z nią „wychodzi” także szczęście.

Stwierdzonym jest, że wraz z pojawiającą się dominującą rolą matki w rodzinie, a obniżeniem autorytetu ojca wzrasta ilość przestępstw wśród nieletnich, jak również rośnie liczba rozwodów. Bóg ustanowił męzczyzną głową domu, a jeżeli nią nie jest, to nie ma on poczucia odpowiedzialności, lecz podświadomie uważa, że ożenił się z drugą matką. Wkrótce jego dzieci odkryją, kto rządzi w domu i jako nastolatki stracą poszanowanie dla swojego ojca.

Sprzeciwianie się nakazowi poddaństwa jest aktem nieposłuszeństwa, a ponieważ każde nieposłuszeństwo jest grzechem, taka niewiasta nie może spodziewać się Bożego błogosławieństwa. Bóg nigdy nie nakazuje czynić czegoś, co byłoby dla kobiet niemożliwe do wykonania lub co nie służyłoby dla ich dobra i szczęścia. Chrześcijańska niewiasta powinna być przekonana, że jej trwałe osobiste szczęście oraz szczęście jej męża zależy od jej posłuszeństwa Bogu i oddania się pod przewodnictwo swojego męża. W domu, gdzie żona nie uznaje zwierzchnictwa męża, ujmuje jego czci,

a także czci własnej, ponieważ dowodzi tym, że niemądrze postąpiła wychodząc za człowieka, którego nie może uważać za głowę.

Sposób, w jaki żona ma być poddana mężowi, został pokazany w zacytowanym już fragmencie Listu do Efezjan – powinna być poddana tak, jak Kościół jest poddany Chrystusowi. Zauważmy, że poddaństwo Kościoła Chrystusowi jest dobrowolne, rozbudzone miłością, szacunkiem, wdzięcznością. Wyraża ono zaufanie do Pańskiej opieki w stosunku do nas, a także ufność w Jego wyższą mądrość oraz w to, że On może uczynić dla nas wszystko znacznie lepiej niż my sami. Tylko prawdziwa miłość i zacność może zalecać taki szacunek żony do męża. Inaczej nie byłoby możliwym dla żony być poddaną mężowi tak, jak Kościół jest poddany Chrystusowi.

Czym jest udane małżeństwo – czy uśmiechem losu, czy też skutkiem żmudnej pracy? W jakim stopniu szczęście małżeńskie zależy od kobiet, a w jakim od mężów?

Z licznych badań ankietowych przeprowadzonych wśród zgodnych par małżeńskich wynika, że to, czy małżeństwo jest szczęśliwe, najczęściej zależy od kobiety. Niemal wszyscy ankietowani mężczyźni uważali, że najważniejsze u żon są takie cechy jak: pogoda ducha, łagodność, wyrozumiałość, gospodarność, atrakcyjność i towarzyskość. Natomiast za ważne cechy u mężów kobiety uważają: czułość, skromność, zaradność, opiekuńczość.

Jednak wielu żonom po paru latach pożycia wystarcza już tylko miłość dla dzieci. Tłumacza, że miłość macierzyńska jest im dana przez naturę. Dzieci łatwiej kochać jak męża, bo są bezbronni, zależne, pełne uroku – a mężczyźni wymagający i pełen wad. Niektóre kobiety stając się matkami, zapominają, że są także żonami.

Co robić, aby małżeństwo było bardziej szczęśliwe? Otóż warto sobie uprzytomnić, że mężczyźni to taki dziwny człowiek, który może być zadowolony z życia tylko wtedy, gdy jest przekonany, że jest najważniejszy dla kobiety, którą wybrał. Musi czuć, że jest kochany, inaczej nie będzie mógł żyć normalnie. Mężczyźni wiąże z kobietą nie tylko seks, ale potrzeba szczególnego uznania.

Zapewne zapytacie kobiety, dlaczego to akurat wy macie dbać o dobre samopoczucie męża, a czy wasze potrzeby się nie liczą? Oczywiście, że się liczą, ale okazuje się, że większości kobiet do szczęścia potrzebny jest właśnie dobry mąż. A dobry mąż, to mąż zadowolony z małżeństwa. Dlatego w dobrze rozumianym własnym interesie warto dbać o swojego męża. Wszystko to, co robi żona dla męża, robi dla siebie. Rzadko się zdarza, aby kobieta, której mąż jest zadowolony z małżeństwa, miała powody do skarg. Mężczyźni szczęśliwi są skłonni do ustępstw, potrafią być wspaniałomyślni i znajdują w sobie dużo dobrej woli – jeśli mają być za co wdzięczni. Nie zmusimy

ich do tego wiecznymi pretensjami, gorzkimi żalami, karami, poniżaniem lub zamykaniem się w sobie. Wiele więc zależy od żon – od ich wiedzy i umiejętności mądrego kochania.

Przytoczmy przykłady trzech małżeństw. Abraham Lincoln (prezydent USA) był nieszczęśliwy z powodu swojej żony. Zdawał sobie sprawę, że jej postępowanie powoli go zabija. Przez 23 lata pani Lincoln ciągle była z męża niezadowolona – a to, że się garbi, że niezgrabnie stąpa, że nie ma wdzięku w ruchach, że wygląda na suchotnika, że ma odstające uszy, głowę za małą, a ręce i nogi za długie. Wieczne docinki, krytyka, gderanie donośnym i przenikliwym głosem rozlegały się w całym miasteczku, gdzie początkowo Lincoln był adwokatem. Popędliwej kobiecie zdarzało się w pasji oblewać męża przy śniadaniu gorącą kawą.

Nieszczęśliwy człowiek starał się tygodniami i miesiącami nie wracać do domu, jeżdżąc do klientów oraz na sesje sądowe. A gdy wreszcie został prezydentem Stanów Zjednoczonych, wciąż musiał się wstydzić swej wulgarnej i napastliwej żony. I cóż zyskują żony o nieznośnych charakterach? Niweczą to, co jest najcenniejsze – miłość. Unieszczęśliwiają siebie i innych.

A oto inny przykład. Disraeli (sławny mąż stanu w Anglii) poślubił bogatą wdowę, 15 lat od niego starszą. Nie była ona piękna, nie miała też większego wykształcenia. Ubierała się trochę dziwacznie, ale umiała być dobra, spokojna i wyrozumiała.

Disraeli uciekał do swojej żony wyczerpany pracą w parlamencie i odpoczywał w domu podczas lekkich, pogodnych pogawędek. Opowiadał jej wszystko, co mu się zdarzyło w ciągu dnia, a ona była mu doradcą, powiernikiem i pilnym słuchaczem. Nie odmawiała mu wartości jego wysiłkom i często go chwaliła. Disraeli zaś bronił jej, ilekroć palnęła głupstwo w towarzystwie. „Spędziliśmy ze sobą 30 lat”, mawiał, „nigdy ani na chwilę mnie nie znudziła”. Czasem żartował: „Wiesz przecież, że ożeniłem się z tobą dla pieniędzy”. A ona odpowiadała ze śmiechem: „Tak, ale gdybyś to miał uczynić znowu, to ożeniłbyś się ze mną z miłości”. I tak było naprawdę.

Przywołajmy, nieco szerzej, historię jeszcze jednego małżeństwa. Żona Marcina Lutera – Katarzyna uciekała z klasztoru w beczce po śledziach. Wyszła za mąż za banitę, a gdy oczekiwała dziecka, ludzie wróżyli, że Bóg pokarze ten związek. Musiała się obawiać, czy dziecko będzie normalne. Spragniona wolności (złamała śluby zakonne, za to groziła wówczas kara śmierci), odważna, przedsiębiorcza, samodzielna, emancypantka tamtych czasów.

W klasztorze Luter dociekał przez 20 lat, jak zasłużyć na łaskę. Gdy zrozumiał, że nie musi się dla Boga okładać biczem, porzucił zgromadzenie. Wyniósł stamtąd starokawalerskie obyczaje. Nie dbał o pościel. Katarzyna była mu gospodynią. Zaczęła od wywietrzenia siennika. To

była jej pierwsza czynność po ślubie. Oboje zamieszkali w dawnym klasztorze w Wittenberdze, opuszczonym i zaniedbanym. Ona miała już 26 lat, a on 42. Klasztor stał się ich domem na 21 lat, bo tyle razem przeżyli.

Katarzyna prowadziła dom na skalę, jakiej dzisiaj nie znamy. Na piętrze znajdowało się 40 pomieszczeń, a nad nimi cele mnichów zamienione na bursę studencką. Mieściły się tam także mieszkania profesorów. Katarzyna karmiła ich. Był to zatem hotel mogący pomieścić wiele osób. W klasztorze urządzono także szpital, a gdy w 1527 roku wybuchła zaraza, Katarzyna opiekowała się chorymi, chociaż spodziewała się dziecka. Lutrowie udzielali schronienia uciekinierom i ofiarom prześladowań religijnych.

Całe to przedsięwzięcie trzeba było sfinansować. Luter wykładał, pisał broszury i książki, ale nie dostawał za to zapłaty. Katarzyna zakładała ogrody, sady, stawy rybne, chlewy, browar, kupowała i dzierżawiła ziemię. Luter nie godził się na to ciągle powiększanie gospodarstwa, ale w końcu uległ prośbom żony i jej łzom. Katarzynie przypisuje się słowa: „Muszę go przyzwyczaić, by czynił to, czego ja chcę”. On zaś napisał: „We wszystkim, co się tyczy domu, uginam się przed Katarzyną, a we wszystkich pozostałych sprawach – przed Duchem Świętym”. Nie miał zmysłu praktycznego, więc z Katarzyną wspaniale się uzupełniali. W „mowach przy stole” Luter nazywał Katarzynę „Jutrzenką Wittenbergii”. Zawsze wstawiała pierwsza o 5, a nieraz o 4 rano. Odsunęła od niego wszelkie kłopoty materialne. To dzięki Katarzynie klasztor stał się centrum reformacji. Zjeżdżali tu goście z całej Europy – teolodzy, uczeni, studenci, a nawet książęta.

W klasztorze Katarzyna zdobyła między innymi znajomość łaciny, co w przyszłości umożliwiło jej udział w dyskusjach toczących się w domu Lutra. Z „mów przy stole” dowiadujemy się, że stawiała pytania na temat wiary i teologii, bo świat zainteresowań Lutra był także jej światem.

Luter często chorował. Kiedy wyjeżdżał, Katarzyna zaopatrywała go w rozmaite lekarstwa domowej roboty – na bóle głowy, na kamicę nerkową, na serce. Dzięki pobytowi w klasztorze знаła się na ziołolecznictwie. Luter, który nie przyznawał kobietom prawa do działalności publicznej, doceniał operatywność i samodzielność żony w kwestiach majątkowych. On o pieniądze nie dbał. Katarzynie dla odmiany zarzucano wręcz skąpstwo. Ona zaś przy całej swojej gościnności była, bo musiała być, po prostu oszczędna. Luter to popierał, gdyż jego zdaniem mężczyzna powinien dziedziczyć, a kobieta oszczędzać i gospodarować.

Nie było to małżeństwo łatwe, lecz Katarzyna miała wszystkie cechy potrzebne do współżycia z tak silnym człowiekiem. Darzyła męża wielkim respektem. On po kilkunastu wspólnych latach wyznał: „Jeśli stracę Kasię, nie ożenię się więcej, choćby mieli mi dać królownę”.

W ciągu 8 lat urodziła sześcioro dzieci. Dwoje z nich zmarło – Elżbieta, nie przeżywszy roku, i trzynastoletnia Magdalena. Śmiertelność dzieci w owych czasach była bardzo wysoka. Katarzyna dbała nie tylko o własne potomstwo, lecz także o osieroczone dzieci z rodziny – razem o jedenaścioro. Luter często podróżował, wiele pisał, a codzienny trud związany z wychowaniem dzieci spoczywał na barkach Katarzyny. Wychowywała je według wzoru nakreślonego przez męża – przez Słowo Boże i modlitwę.

Katarzyna towarzyszyła Lutrowi w modlitwie. Więź modlitewna stanowiła głęboką i najpiękniejszą część ich społeczności. We wszystkim, co dotyczyło spraw religijnych, poddawała się jego autorytetowi. On zaś dzielił się z nią tym, co poruszało jego serce.

Była silna, odważna, wzięła swój los we własne ręce. Była też ufna, pełna wiary i świadoma swojego powołania. Umiała wykorzystać darowane jej talenty. Kierowała się Słowem Bożym, starając się żyć według niego i służyć innym. Znała moc modlitwy. Cieszyła się szacunkiem otoczenia, radzono się jej i słuchano. Życie Katarzyny jest przykładem tego, że Bóg w każdym czasie daje siłę słabym, by mogła okazać się w nich moc Boża.

W Liście do Tytusa czytamy następujące słowa: „A ty mów, co należy do zdrowej nauki. [...] Starsze niewiasty niech chodzą w ubiorze przystojnym, jako przystoi świętym. Niech nie będą potwarliwe, nie kochające się w wielu win, pocciwych rzeczy nauczające. Aby młodych pań rozumu uczyły, jakoby mężów swoich i dziatki miłować miały. Aby były roztropne, czyste, domu pilne, dobrotliwe, mężom swym poddane, aby słowo Boże nie było bluźnione” – Tyt. 2:1-5 (BG).

Nie wiedzieć dlaczego, płęć piękna – na szczęście nie w całości – jest zdania, że zadbanie, pogodną twarz należy zachowywać na okazje wyjściowe, natomiast w domu można mieć minę umęczoną i niezadowoloną oraz nosić brudny ubiór. Może bowiem zdarzyć się tak, że mężczyzna – wydawać by mu się mogło – ożeni się z czystą, dbającą o dobre maniere kobietą, a po ślubie odkryje ze zdumieniem, że jego żona nie dba o ładny wygląd w domu, a kiedy jej się coś nie spodoba, odpowie nieprzyjemnie.

Nie wiadomo też, dlaczego młode żony uważają, że tak zwane dobre maniere należy okazywać tylko podczas pobytu gości lub poza domem, a w domu można nie dbać o estetykę stołu przy wspólnych posiłkach. Serwetka, kwiatek, ładna zastawa, to wszystko czyni się dla gości, a dla męża, a później dla dzieci nie warto się wysilać, a do tego niekiedy przygnębiająca mina – oto częste żale mężów niezadowolonych z małżeństwa.

Denerwujące i nieznośne jest małżeńskie milczenie. Znamiennym jest, że w pracy mamy ustawiczne tematy do rozmów, lecz w domu nie mamy o czym rozmawiać, a jak już rozmawiamy, to słuchamy się nieuważnie, często przerywamy w środku zdania



i ostatecznie nie liczymy się ze zdaniem drugiego; aż w końcu zapominamy, o czym w ogóle mówiliśmy.

Dom jest miejscem wytchnienia i odpoczynku, stanowi cichą przystań, pełną pogody, radości i uroku. Wszystko, co robimy, aby nasz dom był miły, przyjemny i atrakcyjny, jest niezmiernie ważne. Pamiętajmy, że większość nieszczęść, jak rozwody, niezgoda, „trudne” dzieci są wynikiem braku prawdziwego domu oraz właściwej atmosfery rodzinnej. Małżonkowie nie tylko powinni zaspakajać swoje wzajemne potrzeby, ale też ustawicznie uprzyjemniać sobie życie. W każdej fazie małżeństwa potrzebne jest uczucie, uśmiech, komplement. Nie wystarczy bowiem kochać; miłość trzeba ustawicznie okazywać.

### Kilka porad dla żon:

1. Staraj się o zewnętrzny, codzienny wygląd, aby był czysty i przyjemny. Nie kocha się bowiem żony brudnej, nieprzyjemnie pachnącej i rozczochranej.
2. Staraj się o dom, aby był czysty i przyjemny, a atmosfera w nim pogodna, radosna i pełna uroku. Nie rób problemów z drobnostek i nie przyganiaj każdej usterce.
3. Interesuj się nie tylko domem, dziećmi, ale też dużo czytaj, aby twój mąż mógł rozmawiać z tobą na różne tematy, a najwięcej na te biblijne.
4. Jeśli stwierdziłaś u twego męża brak serca, to pamiętaj, że on ma jeszcze żołądek. Apelując wytrwale do jego żołądka za pomocą doskonale przygotowanych potraw możesz w końcu wzruszyć jego serce.
5. Szanuj też rodziców twego męża, a szczególnie jego matkę – twoją teściową. Pamiętaj, że ona kochała go o wiele wcześniej jak ty i że zalety twego męża zostały wyssane z jej piersi.

### Kilka porad dla mężów:

1. Co pewien czas uściskaj i ucałuj swoją żonę. Powiedz jej, że jest nadzwyczaj dobrą i atrakcyjną żoną, a także wspaniałą gospodynią.
2. W miarę możliwości często zasięgaj jej rady i opinii oraz traktuj jej zdanie poważnie.
3. Na ile możesz, pomagaj jej w różnych pracach domowych i czyn to z radością. Niekiedy zrezygnuj z gazety i telewizji, aby wspólnie z nią porozmawiać.
4. Pamiętaj o kwiatkach i prezentach z różnych okazji i bez okazji. „Niejedno bowiem małżeńskie uczucie z dobrym wynikiem można pogłębić jednym goździkiem”.

Szczęśliwy dom chrześcijański to dom gościnny, towarzyski, do czego też zachęca nas Słowo Boże (zob.: Rzym. 12:13, Hebr. 13:2, 1 Piotra 4:9). Gościnność jest cechą Boską: „I sprawi Pan zastępów na wszystkie narody na tej górze ucztę z rzeczy tłustych, ucztę z wystalego wina, z rzeczy tłustych, szpik w sobie mających, z wina wystalego i czystego” – Izaj. 25:6. Objawia ona szczerą miłość i w bardzo dużym stopniu spaja rodzinę Bożą. W usłudze tej, wydawać by się mogło, że może

większy udział mają siostry. Należy jednak mieć na uwadze, że gościnność polega nie tyle na serwowaniu różnorodnych i wykwintnych pokarmów, ale na stworzeniu odpowiedniej atmosfery duchowej dla gości. Pamiętajmy o tym, aby dawać zawsze pierwszeństwo rodzinie duchowej.

Członkowie rodziny cielesnej nie mogą być zaniedbywani. Obowiązki rodzinne powinny być dopilnowane. Należy jednak położyć nacisk na to, co zaleca Pismo Święte, a mianowicie, że nasze zainteresowania i starania nie mają ograniczyć się tylko do tych, z którymi łączą nas związki cielesne, ale jeszcze bardziej powinny rozciągać się na domowników wiary. W przyszłości będzie jeszcze wiele okazji do czynienia dobrze wszystkim ludziom, natomiast przywileje służenia „Ciału Chrystusowemu” ograniczone są tylko do Wieku Ewangelii. Im więcej coś kosztuje nas pod względem samoofiary i zaparcia samego siebie, tym droższym będzie w ocenie Starszego Brata, który powiedział, że cokolwiek uczynimy Jego braciom, to On będzie uważał, jakby to było czynione Jemu (Mat. 25:40).

Co może być przyjemne dla domowników wiary? Najprzyjemniejsza woń, jaką mogą się rozkoszować domownicy, rozchodzi się ze słów i czynów miłości, jakimi darzą się członkowie danej rodziny. Najwonnejsze perfumy w naszych domach nie wnoszą się z eleganckich i drogich mebli, z miękkich dywanów, z pięknych obrazów ani wyszukanych potraw. Wiele jest bowiem takich domów, w których tego wszystkiego jest pod dostatkiem, a jednak jest to przesycone atmosferą tak jałową i bezwoną jak bukiet z kwiatów woskowych.

Szczęśliwy dom to chrześcijański ogród, w którym każdego dnia muszą być zasiewane i pielęgnowane różnorodne, piękne kwiaty charakteru przez ustawiczną styczeńność ze Słowem Bożym i to już od dzieciństwa, tak jak zaleca to apostoł Paweł: „A iż z dzieciństwa umiesz Pisma Święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie” – 2 Tym. 3:15. Podobne słowa Bóg powiedział do Jozuego: „Niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj w nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co napisano w nim; albowiem na ten czas poszczęszczą się drogi twoje i na ten czas roztropnym będziesz” – Joz. 1:8.

Zauważmy, iż apostoł Paweł stwierdza, że Tymoteusz zna Pismo Święte z dzieciństwa, a nie z młodości. Paweł napisał to zapewne z własnego rodzinnego doświadczenia, jak i ogólnego żydowskiego zwyczaju – dzieci są nauczane Tory (tj. Pięcioksięgu Mojżeszowego) już w wieku przedszkolnym – rozumiejąc tym samym, że są one zdolne na takim etapie swojego rozwoju przyswoić sobie pewne informacje, podobnie jak bezwiednie przyswajają sobie codzienny język rodziców. Obec-

nie pedagodzy stwierdzają, że do siódmego roku życia u dziecka kształtuje się 70% jego charakteru, zwłaszcza w dzisiejszej dobie tak szybko rozwijającej się techniki. W naszym kraju języków obcych naucza się dzieci już w przedszkolu.

Jeżeli dom jest prawdziwie chrześcijański, to będą w nim prowadzone częste rozmowy na tematy biblijne. Dzieci wychowujące się w takim domu posiadają pewną wiedzę na temat Biblii już z samego nasłuchu. Stopień tej wiedzy objawia się w zborze, na kursach biblijnych i pośrednio dowodzi rozwoju i życia duchowego rodziców. Dzieci powinny być świadkiem uczynności, gościnności, pracowitej czystej miłości rodziców względem Boga, braci i wszystkich ludzi, a z wiekiem same powinny mieć w tym coraz większy udział.

Stare powiedzenie głosi, że „czyny mówią głośniejsz niż słowa”. Ma ono szczególne znaczenie przede wszystkim wówczas, gdy mówimy o wychowywaniu dzieci. Okazuje się bowiem, że sposób naszego życia jest najlepszym kazaniem dla dzieci. Możemy chodzić do zboru, w którym służą zdolni mówcy, ale swoim nieodpowiednim zachowaniem w obecności dzieci możemy wszystko przekreślić. Biblia uczy, aby być przykładem i ten nakaz odnosi się szczególnie do rodziców. Nie chodzi o to, aby po chrześcijańsku zachowywać się w niedzielę i to tylko na zebraniu. Chrześcijaninem trzeba być codziennie w swoim domu. Ktokolwiek jest chrześcijaninem w oczach własnej rodziny, ten jest prawdziwym chrześcijaninem. Wierzący rodzice powinni postępować tak, jak apostoł Paweł, który swoim duchowym córkom i synom miał odwagę powiedzieć: „*Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusowy*” – 1 Kor. 11:1. U schyłku życia naszą największą radością mogą być słowa apostoła Jana: „*Nie ma dla mnie większej radości, jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie*” – 3 Jana, w. 4.

### O szczęśny dom

O szczęśny dom, gdzie radzi Cię witają,  
Mój Jezu, który koisz ból i łzy,  
Gdzie spośród wszystkich gości co wstęp mają  
Najwięcej czczonym i najmiłszyś Ty.  
Gdzie serca wciąż do Ciebie uderzają,  
Gdzie wszyscy w Ciebie swój kierują wzrok,  
A słowa Twe na ustach wszyscy mają,  
Na Twe skinienie robią każdy krok.

O szczęśny dom, gdzie męża łączy z żoną  
Umiłowanie społeczności Twej.  
Ich serca Twoją gorliwością płoną,  
Nie dając się zniewolić myśli złej.  
Gdzie ufność w Tobie oni pokładają  
W radosnych swoich, jak i smutnych dniach  
I słowa Twego wiernie się trzymają,  
Choćby niedola weszła pod ich dach.

O szczęśny dom, gdzie już malutkie dziatki  
Przywykły w modłach składać rączki swe.  
Twa miłość większa niżli miłość matki.  
Szczęśliwe one, jeśli znają Cię.  
Gdzie chętnie się u Twoich stóp zbierają,  
By się nauczyć słodkich Twoich słów  
I wcześniej już Twe imię wysławiają,  
A gdy upadną Ty je dźwigasz znów.

O szczęśny dom, gdzie każdy radość dzieli,  
Gdzie wśród radości wspominają Cię,  
Gdzie wszystkich w smutku cieszysz i weselisz,  
Gdzie rany goisz i osuszasz łzy.  
Dopóki życia wśród burz i walk znoju  
Nie przerwie kiedyś Bóg przez śmierci grom,  
Póki nie wejdzem po skończonym boju  
Do chwały w wielki i piękny Ojca Dom.

Bez prawdziwych chrześcijańskich domów nie będzie chrześcijan.

W artykule fragmentami wykorzystano myśli i informacje pochodzące z:

- VI Tomu „Wykładów Pisma Świętego”
- czasopisma „Watch Tower”, Reprints str. 2447 – artykuł pt. *Słoił kosztownego szpikanardu*
- książki „Do szczęścia w małżeństwie”, Tim Lahaye – wyd. „Słowo Prawdy”, 1977

### „Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich” – 1 Mojż. 1:27 (BW).

„Potem wyjął jedno z jego żeber...” (1 Mojż. 2:21) – mąż powinien zrozumieć, że odłączenie Ewy spowodowało oddzielenie niektórych cech Adama – że, chociaż zwykle to właśnie on jest umysłowo i fizycznie silny, to jednak pewne zalety szczególnie posiadają niewiasty.

Mężczyzna dostał w udziale umysł, kobieta zaś serce. On bywa mózgiem i mięśniami, ona zaś sercem ludzkości. Do niego należy zwykle dziedzina prawa, nauki i postępu, do niej dziedzina serca i obyczajów.

Miłość bywa epizodem w życiu mężczyzny, dla kobiety zaś jest całym jej życiem. Uczucie kobiety jest mniej zmysłowe, ale szlachetniejsze i trwalsze.

Mężczyzna jak chirurg lepiej może dokonać operacji, gdzie potrzeba śmiałego cięcia, kobieta zaś lepiej i delikatniej potrafi opatrzyć ranę. Nie widuje się kobiety rzeźnika, a mężczyzny w roli przedszkolanki. A więc twardość męska, a delikatność i czułość żeńska wzajemnie się uzupełniają i tworzą zgodną harmonię.

nadesłane

# Komentarz do Księgi Koheleeta cz. 1

■ PIOTR MRZYGLÓD

ZBÓR – „MIASTO POKOJU”

*„Słowa Kaznodziei, syna Dawida, króla w Jeruzalemie. Marność nad marnościami, mówi Kaznodzieja, marność nad marnościami, wszystko marność. Jaki pożytek ma człowiek z całego swego trudu, który znosi pod słońcem? Pokolenie odchodzi i pokolenie przychodzi, ale ziemia trwa na wieki. Słońce wschodzi i słońce zachodzi, i śpieszy do swego miejsca, gdzie znowu wschodzi. Wiatr wieje ku południowi i skręca ku północy; wiatr ustawicznie krąży i w swym biegu okrężnym wraca. Wszystkie rzeki płyną ku morzu, a jednak morze nie wzbiera; w dalszym ciągu płyną rzeki do miejsca, do którego zdążają. Ludzie się trudzą mówieniem, lecz i tak nikt wszystkiego nie wypowie. Oko nie nasyci się widzeniem, a ucho nie zadowoli się słyszeniem. To, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie; nie ma nic nowego pod słońcem. Czy jest coś, o czym można by powiedzieć: Oto jest coś nowego? Dawno to już było w czasach, które były przed nami. Nie pamięta się o tych, którzy byli poprzednio, ani o tych, którzy będą potem; także o nich nie będą pamiętali ci, którzy po nich przyjdą. Ja, Kaznodzieja, byłem królem nad Izraelem w Jeruzalemie. Postanowiłem szczerze mądrością zgłębić i zbadać wszystko, co się działo pod niebem: Jest to żmudne zadanie, jakie zadał Bóg synom ludzkim, aby się nim trudzili. Widziałem wszystkie sprawy, które się dzieją pod słońcem, a wszystko to jest marnością i gonitwą za wiatrem” – Kazn. 1:1-14 (BW).*

Koniec roku zazwyczaj zbiega się z wyborami braci starszych i diakonów w licznych zborach. Korzystając z okazji, zastanówmy się nad lekcją, która możemy zaczerpnąć z 1. rozdziału Księgi Kaznodziei Salomona. Lekcją szczególnie przydatną dla braci starszych w zborach, ale także dla braci i sióstr wybierających ich do usługi. Tak więc otworzymy 1. rozdział księgi Kaznodziei Salomona i przeanalizujemy poszczególne wersety.

*„Słowa Koheleeta, syna Dawida, króla w Jeruzalem.”*

## Salomon symbolem brata starszego

Werset ten jednoznacznie wskazuje, że autorem księgi jest Salomon, bo był on jedynym synem Dawida, który był królem w Jeruzalem. Na samym początku księgi jest użyte dziwne, niezrozumiałe słowo „Kohelet”. Niektóre z tłumaczeń pozostawiają to słowo nieprzetłumaczone, inne tłumaczą je na „kaznodzieja”. Kohelet oznacza tyle, co „ten, który przemawia na zgromadzeniu, kaznodzieja, mówca”. Możemy powiedzieć, że Koheletem jest brat starszy przemawiający. Myślę, że podobnie jak wokół Koheleeta gromadzili się ci, którzy chcieli słuchać jego nauk, tak starszy powinien być tym, wokół którego gromadzą się ci, którzy chcą słuchać Słowa Bożego. Starszy przemawiający publicznie powinien być prorokiem, czyli mówiącym w imieniu Boga. To jest ogromna odpowiedzialność mówić w imieniu Boga. Gdy uświadamiamy sobie ten fakt, nasze słowa stają się bardziej budujące i przemyślane. Kohelet to ktoś, kto poświęca swój czas, by szukać słów Prawdy i nauczać innych.

W innym miejscu czytamy: Kazn. 12:9-11 *„A ponadto, że Kohelet był mędrcom, wpajał także wiedzę ludowi. I słuchał, badał i ułożył wiele przysłów. Starzał się Kohelet znaleźć słowa piękne i rzetelnie napisać słowa*

*prawdy. Słowa mędrców są jak ościenie, a zdania zbiorów przysłów – jak mocno wbite gwoździe. Dane tu są przez pasterza jednego”*. Starszy powinien wpajać wiedzę ludowi Bożemu – wiedzę, jak żyć zgodnie z wolą Bożą, ale także wiedzę o planie Bożym. Rolą starszego jest słuchanie, badanie i przekazywanie Prawdy w pięknych słowach. Zauważmy, jak pięknie opisany jest tu proces przygotowywania wykładu: słucha (zarówno jakie są potrzebne kazania, ale przede wszystkim słucha Boga, co On mu chce powiedzieć przez swoje Słowo), następnie bada, czyli sprawdza myśli w świetle całości nauki w danym temacie. Badanie danego tematu jest bardzo czasochłonnym etapem, nawet świeckie książki mówią, że dobry mówca przeznaczą 10 min przygotowania, by powiedzieć 1-minutową myśl. Celem słuchania i badania jest ułożenie przysłów, czyli jak czytamy: „rzetelne napisanie słowa prawdy”, podsumowanie i zebranie lekcji w jedną całość. Na końcu jest ubranie tych słów w „piękne słowa”, ciekawą formę. Zauważmy, że starszy winien na formę poświęcić zaledwie ¼ swego wysiłku. Niech to będzie dla nas nauką – Prawda jest piękna, gdy jest oparta na Słowie Bożym, słowa ludzkie mogą być piękne, ale jednocześnie puste i bezwartościowe. Czasem po pięknie powiedzianym wykładzie warto sobie zadać pytanie, o czym on był, czego mnie nauczył, z jaką pozostawił mnie myślą? Czasami ładnie powiedziane kazania bywają tylko „ładnie powiedzianymi” słowami o niczym konkretnym. W idealnym zborze słowa starszych choć dotyczące różnych tematów i zagadnień powinny pochodzić od jednego pasterza i być ze sobą zgodne. W innym kontekście Pan Jezus powiedział, że gdy dom jest skłócony, chwieje się i rozpada. Gdy tak będzie, gdy będzie jedność między starszymi (dotyczy to tak zboru, jak i całej społeczności), wtedy Kohelet

(starszy) będzie synem Dawida (członkiem Kościoła) w mieście Jeruzalem. Jeruzalem może symbolizować w tej lekcji zbór, który jest „miastem pokoju”. Werset ten narzuca nam kolejną odpowiedzialność na starszych: „budowanie miasta pokoju”. Kohelet taki, jest w zborze królem oczywiście nie w znaczeniu władzy, ale autorytetu. To do króla Salomona lud chodził by rozstrzygał ich konflikty. Dlatego „niechaj niewielu z was zostaje nauczycielami, bracia moi, gdyż wiecie, że otrzymamy surowszy wyrok” – Jak. 3:1 (BW).

Dalej Salomon zauważa, że wszystko, co nie jest „słowami prawdy”, jest „marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami – wszystko marność”. Marność ta nawiązuje do „tego co pod słońcem” – cielesnych dążeń i planów, na co wskazuje werset 2.

„Cóż przyjdzie człowiekowi z całego trudu, jaki zadaje sobie pod słońcem?” – Salomon pyta się nas. Jest to pytanie retoryczne, odpowiedź brzmi: „nic”. Cóż nam przyjdzie z całej pogoni za rzeczami doczesnymi, gdy przyjdzie zdać relację ze swojego życia w godzinie śmierci. Ileż marności pożądamy ludzie, ile trudu zadają sobie, by gromadzić rzeczy, których trwanie jest tylko tu „pod słońcem”. Pan Jezus nauczał: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje. Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności” – Mat. 6:19-23. Ciekawe, że gromadzenie skarbu wiąże Pan Jezus z okiem. Będąc ślepym, nie da się znaleźć ukrytego skarbu. Od tego, gdzie będziemy kierować swój wzrok, zależy, gdzie jest nasz skarb. Jeśli nasz wzrok kierujemy na światło, na Słowo Boże będzie całe nasze ciało zdrowe, a skarb znajdziemy w górze. Lecz jeśli patrzemy na rzeczy, które przez świat są uznawane za cenne, to nasz wzrok duchowy będzie chory, a my będziemy chodzić w ciemnościach, co raz potykając się. Gdzie częściej kierujesz swój wzrok – na karty Biblii czy na TV, Internet lub gry komputerowe? Pytanie to nie jest błahym pytaniem, od odpowiedzi na nie zależy nasz los. Szczera odpowiedź pokaże nam, czy gonimy za marnościami, czy zbieramy prawdziwy skarb. Pożytek z takiego trudu jest żaden, dlatego Pan woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” – Mat. 11:28 (BG). Czy czytając Biblię odpoczywasz?

## Pokolenia

Czasem wydaje nam się, że musimy być członkami Kościoła, bo przecież się poświęciliśmy i nic złego nie robimy. Tymczasem, jak czytamy u Salomona (w. 4) „Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi, a ziemia trwa po wszystkie czasy”. Przemijanie jest cechą charakterystyczną naszego życia. Czas gwałtownie

przyspiesza, gdy zaczynamy pracę zawodową, a później jeszcze szybciej biegnie, gdy pojawiają się dzieci. Szkoda czasu marnować na gonitwę za marnościami. Pożytek można osiągnąć tylko w działaniach, których wpływ ma zasięg większy niż tylko pod słońcem.

Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi, a ziemia trwa na wieki, przyjmując ich do siebie. Jakże często ludzie zachowują się jakby mieli żyć wiecznie, nie zwracając uwagi na konsekwencje swojego postępowania.

Przy okazji – jest to jeden z kilku wersetów biblijnych mówiących, że ziemia nie zostanie zniszczona. Harmonizując ten werset z listem Piotra, musimy uznać, że Piotr mówiąc prorocत्व, opisując zniszczenie ziemi przez ogień, posługiwał się językiem symbolicznym. Zgodny z Salomonem jest zapis Izaj. 45:18.

## Słońce i wiatr

Dalej Salomon, tylko delikatnie zmieniając temat swych rozważań, mówi: „Słońce wschodzi i zachodzi, i na miejsce swoje spieszy z powrotem, i znowu tam wschodzi. Ku południowi ciągnąc i ku północy wracając, kolistą drogą wieje wiatr i znowu wraca na drogę swojego krążenia” (w. 5-6). Tłumaczenie tego wersetu można znaleźć w Przep. 4:18-27 „Ścieżka prawych – to światło poranne, wschodzi – wzrasta aż do południa; droga grzeszników jak gesty mrok, nie wiedzą, o co się potkną. Zważaj, synu, na moje słowa, do uwag mych nakłoń swe ucho; niech one nie schodzą ci z oczu, przechowuj je pilnie w swym sercu; bo życiem są dla tych, co je otrzymali, lekarstwem całego ich ciała. Z całą pilnością strzeż swego serca, bo życie ma tam swoje źródło. Fałszu ust się wystrzegaj, od warg przewrotnych bądź z dala! Twe oczy niech patrzą na wprost, przed siebie kieruj powieki. Uważaj, gdzie krok masz postawić, i wszystkie twe drogi niech będą pewne. Nie zbaczaj na lewo i prawo, odwróć swą nogę od złego!”

Niestety życie człowieka, nawet poświęconego, jest jak to słońce, które wchodzi i zachodzi, by znów wzejść, bo „bo choć sprawiedliwy siedem razy upadnie, jednak znowu się podniesie” (Przep. 24:16 BW). Oby jednak było światłem dla innych! Pan dba, by w społeczności nie zabrakło osób ze szczególnym autorytetem i zrozumieniem Prawdy. Mają one, jak słońce, ożywczy i objaśniający wpływ na społeczność; w Biblii nazwani są oni naszymi wodzami: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich” – Hebr. 13:7 (BW).

Jednocześnie Salomon ostrzega nas, że wiatr, czyli nauka ludzka ma tendencje do skrajności, akcentując południe lub skupiając się na północy. Unikajmy nauk, które akcentują tylko południe, czyli sprawy ziemskie, cielesne, ten błąd popełnili Żydzi, ten błąd popełniają katolicy, skupiając się w swym nauczaniu na tzw. społecznej nauce kościoła i koncentrując się na uczynkach. Z drugiej strony mamy nauki skrajnie akcentujące północ, czyli takie, które skupiają się na sprawach du-

chowych, obrazach, symbolach, typach, prorocत्वach, zapominając o praktycznym ich zastosowaniu.

## Wody płynące do morza

Dalej, w wersetach 7-8 czytamy: „Wszystkie rzeki płyną do morza, a morze wcale nie zbiera; do miejsca, do którego rzeki płyną, zdążają one bezustannie [popłyną tam jeszcze raz – dosł.]. Mówienie jest wysiłkiem: nie zdoła człowiek wyrazić wszystkiego słowami (niemieje). Nie nasyci się oko patrzeniem ani ucho napełni słuchaniem”.

W Biblii woda, rzeka min. symbolizuje Prawdę. Czasem możemy mówić wiele na temat Prawdy, a ona wpływa do głowy jak rzeka do morza i co wypłynie, to wyparuje. Nie ma żadnego efektu naszych słów.

Słowo Boże w dzisiejszych czasach, jak nigdy w historii, płynie do ludzi, ale oni go nie przyjmują. Nie widać najmniejszych efektów Słowa Bożego w ich życiu. Ale jak pisze Salomon „popłyną tam jeszcze raz” w Tysiącleciu i wtedy dadzą owoc. Czytamy o tym w ostatnim rozdziale Objawienia, gdzie opisaną mamy rzekę wody żywota wypływającą z tronu Boga i Baranka.

Tymczasem mówienie jest wysiłkiem, szczególnie mówienie odpowiedzialne, ze świadomością, że powinno mówić się Słowa Boże, że powinno się być Jego ustami. Tylko mówca wie, ile kosztowało go energii i wysiłku powiedzenie wykładu. Czasem tylko jego najbliżsi wiedzą, ile czasu musiał poświęcić na przygotowanie 45 minutowej mowy. Bardzo często starszy ma wrażenie, że powiedział tylko niewielką część tego, co chciał powiedzieć, i to nie zawsze najważniejszą. Dlatego najtrudniejszym elementem przygotowywania kazania, wykładu jest proces odrzucania i skracania treści. Selekcja jest talentem dobrego mówcy. Oczywiście słowa te są prawdziwe tylko wobec tych braci, którzy żyją tematami biblijnymi na co dzień.

Można z tych słów wyciągnąć także lekcję dla słuchających. Patrzenie i słuchanie nie wymaga większego wysiłku i przygotowania, ponieważ zmysły te funkcjonują same przez się, a człowiek nie wkłada w ich działanie żadnej świadomej pracy. Zupełnie inaczej jest z mową; czasem człowiek mimo najszczerzych chęci nie potrafi oddać słowami uczuć swego serca, słowa są koślawe i nieudolne wobec uczuć i wtedy najczęściej taki „niemieje” – milknie. Pojawia się ogromna dysproporcja wysiłku między mówcą a słuchającym – dlatego ostrożnie oceniamy wykładowcę, szczególnie formę jego wykładu.

## Powtarzalność

Tym bardziej, że gdy zastanowimy się nad tym, co serwują nam media, to dojdziemy do wniosku takiego jak Salomon w wersetach 9-11. „To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem. Jeśli jest coś, o czym by się rzekło: Patrz, to coś nowego – to już to było w czasach, które były przed nami. Nie ma pamięci o tych,

co dawniej żyli, ani też o tych, co będą kiedyś żyli, nie będzie wspomnienia u tych, co będą potem”. Obejrzawszy kilka filmów, można nie oglądać innych, bo są o tym samym. Wysłuchawszy wiadomości gospodarczych lub politycznych zauważymy, że są one zadziwiająco do siebie podobne. Komentarze mądrych tego świata pasują do każdej sytuacji politycznej w każdym czasie. Zachowania ludzkie, ich dążenia są niezmiennie niezależnie od czasu, w którym przyszło im żyć. Człowiek nic nigdy tak naprawdę nie stworzył nowego, potrafił tylko odkryć prawa fizyczne, które są niezmiennie i wykorzystać je dla swojej korzyści. Człowiek potrafi łączyć ze sobą różne elementy, ale nie potrafi ich stwarzać. Człowiek połączył konia z oslicą i powstał muł. Ale to nie było nic nowego, jedynie wykorzystanie w nowy sposób starych elementów. I na tym polega wynalazczość człowieka. Dodatkowo Salomon jakby opisywał współczesne nam czasy, gdy pisze, że ludzie tak są skupieni na „tu i teraz”, tak zagonieni, że nie tylko nie pamiętają o swoich przodkach, ale nie mają czasu na zastanowienie się nad tym, co robią i jak żyją.

To, co stanowi prawdziwą treść życia człowieka, wzbudza tak mało zainteresowania, że jedno pokolenie zapomina szybko o tym, co przeżywało poprzednie pokolenie. To zapominanie w naturalny sposób rodzi konflikt pokoleń. Upadek autorytetu dorosłych, starszych wiekiem jest plagą naszych czasów i jest to bardzo smutne, ale nie mamy na to wpływu. Możemy tylko unikać takiej postawy. Tymczasem Biblia jest tak cudowną księgą, że można ją czytać i czytać bez końca i za każdym razem znajdować w niej coś nowego ciekawego.

## Starszy obserwatorem życia

W wersecie 12. Salomon mówi, że starszy zborowy obserwował ludzi „żyjących pod słońcem”, czyli oddalonych od społeczności z Bogiem. Obserwacje te mogą być lekcją dla nas. Czytamy: „Ja, Kohelet, byłem królem nad Izraelem w Jeruzalem. I skierowałem umysł swój ku temu, by zastanawiać się i badać, ile mądrości jest we wszystkim, co dzieje się pod niebem. To przykre zajęcie dał Bóg synom ludzkim, by się nim trudzili. Widziałem wszelkie sprawy, jakie się dzieją pod słońcem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem”.

Próba zrozumienia świata czy drugiego człowieka przez człowieka cielesnego jest utrapieniem. Szczególnie dotyczy to zrozumienia motywów postępowania, celów i zachowań drugiej osoby. Często wydaje nam się, że druga osoba postępuje niemądrze, głupio. Tymczasem dla niej takie zachowanie jest jak najbardziej normalne. Dlatego Biblia zabrania nam osądzać innych, ponieważ nie jesteśmy w stanie poznać ich motywacji. Salomon opisuje próbę zrozumienia drugiego człowieka słowami „zastanawiać się i badać”. Są to dwa sposoby poznawania innych: kontemplacja i obserwacja, dlatego wcale nie trzeba uczestniczyć w grzechu, by rozpoznać grzesznika. □

Nieoznaczone cytaty biblijne wg przekładu Biblii Tysiąclecia

# Dusza, duch i tzw. życie pozagrobowe w świetle Biblii – cz. 1

■ ALEKSANDER ZAJDA

UFAJĄC SŁOWU NAJWYŻSZEGO

„*Jak jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie ciebie, Boże! Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego. Kiedyż przyjdę i ukazać się przed obliczem Boga? – Psalm 42:2-3 (BW).*

Wymienione na początku tytułu wyrazy należą do najczęstszych w Biblii. W konkordancji do Biblii Gdańskiej wersety z wyrazami *dusza* i *duch* zajmują aż po osiem szpalt. W konkordancji do Biblii Tysiąclecia podobnie wiele (*dusza* 7 szpalt, *duch* 13)). Nie należy się temu dziwić, wszak Biblia jako Boże przesłanie dla ludzkości traktuje o tym właśnie, co dotyczy Boga i co jest ważne dla człowieka.

Równocześnie wyraz *dusza* budzi najwięcej zamieszania; pojęcie nieśmiertelności duszy, utrwalone od wieków (i utrwalane nadal) powszechnie w świadomości wielu ludzi, sprzeciwia się wręcz zasadniczo teologii biblijnej. Warto więc przypomnieć sobie biblijne znaczenie tych wyrazów i pojęć i zastanowić się nad ich miejscem w nauce Biblii. Oczywiście w naszych rozważaniach pierwszorzędne znaczenie ma ich użycie w konkretnych tekstach biblijnych. Pomocne nam będą także różne opracowania i studia biblijne na ten temat.

Pierwszy raz spotykamy *duszę* w znanym wersecie w 1 Mojż. 2:7 – zacytujemy przekłady polskie:

*Tedy Pan Bóg stworzył był człowieka z prochu ziemi, a natchnął w oblicze jego tchnienie żywota, stał się tedy człowiek duszą żywiącą* (1563 Biblia Brzeska).

*Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą* (1632 Biblia Gdańska).

Przekaz ten mówi wyraźnie, że człowiek stał się duszą, tzn. od tego czasu człowiek był duszą – nie mówią, że człowiek miał duszę, ale że człowiek stał się duszą. Niby drobna różnica, ale jakże istotna dla sprawy, o której mowa. Nowe przekłady, starające się odbiegać od dosłowności i uwspółcześniać język, formułują tę myśl nieco inaczej i na miejscu *duszy żywiącej* znajdujemy w nich *istotę żywą*: „*stał się człowiek istotą żywą*” (Biblia Tysiąclecia, wyd. 3. z 1980 r.). Człowiek jest tedy rezultatem dwóch aktów twórczych Boga – najpierw Bóg stworzył człowieka z prochu ziemi, a następnie ożywił go, tchnąc w niego „*tchnienie życia*”.

*Dech żywota* i *duszę żywiącą* znajdujemy też w przekładzie Biblii księdza J. Wujka z 1599 r.

Przekonujące i bardziej zrozumiałe *tchnienie życia* (*tchnienie żywota* w Biblii Brzeskiej) znajdujemy w Bi-

blii Tysiąclecia (BT), w Biblii Warszawsko-Praskiej ks. K. Romaniuka (1997). W innych nowszych przekładach na język polski występuje *dech życia* (Nowy przekład Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego – NP 1975), *oddech życia* (Biblia Poznańska 1999). Tchnienie życia to znaczy życie – to człowiek otrzymał od Boga w akcie stworzenia. Jak wiadomo, oddech, tchnienie to najbardziej podstawowe fizjologiczne świadectwo życia, żyć to znaczy oddychać, mieć w sobie tchnienie; gdy człowiek przestaje oddychać, umiera.

Przekazy powyższe przytoczyliśmy, aby uświadomić znaczenie *duszy*, jakie występuje w pierwszym przekazie biblijnym wyrazu: wynika z nich już na samym wstępie, że *dusza* to ‘życie’ i jednocześnie ‘człowiek, osoba, istota żywa’. Bóg przecież powiedział: „*uczynimy człowieka na obraz nasz*” i „*stworzył tedy Bóg człowieka*” (1 Mojż. 1:26; 2:7); te dwa podstawowe znaczenia wyrazu z pierwszego przekazu będą dominować w przekazie biblijnym.

*Tchnienie* (z pierwotnego *dchnienie*; *tchnąć* < *dchnąć*) życia czy *dech* życia, *dusza* występujące w zacytowanym pierwszym przekazie Biblii, zawierają ten sam rdzeń co i *duch* – pierwotnie nazwa czynności, wtórnie nazwa rezultatu czynności, np. od czas. *dchnąć* (W. Boryś, „Słownik etymologiczny języka polskiego”, 2005, s. 131) – wszystkie wymienione wyrazy polskie, liczące tysiące lat, są ze sobą ściśle spokrewnione etymologicznie; rzeczownik *dusza* jest utworzony od rzeczownika *duch*. Bóg „*tchnął w jego nozdrza tchnienie życia*” (BT; por. *natchnienie* ‘stan ożywienia twórczego’) – Bóg obdarzył człowieka częścią siebie, przekazał mu część swojej siły i energii, swojego ducha, przekazał mu życie, a więc życie to jest element Boski, to jest część Ducha Boskiego. Przy takim rozumieniu – a nic mu zarzucić nie można – zrozumiałe staje się zdanie: „*a duch wróci się do Boga, który go dał*” (Kazn. 12:7) – u Boga życie, dane człowiekowi, jest i pozostanie na zawsze zapisane w Jego pamięci.

Jak gdyby streszczeniem przekazu z 1 Mojż. 2:7 jest piękne zdanie z księgi Hioba:

*Duch Boży stworzył mnie, a tchnienie Wszechmocnego ożywiło mnie* (Hiob 33:4 NP).

W tym paralelizmie składniowym *duch* i *tchnienie* wzajemnie się tłumaczą i znaczą to samo – życie-

dajną energię, która ożywia ludzi, zwierzęta i całą przyrodę.

Jakiego hebrajskiego wyrazu tłumaczeniem jest polski wyraz *dusza*, grecki *psyche*, łac. *anima*, niem. *Seele*, ang. *soul*? Otóż w oryginalnym hebrajskim tekście biblijnym znajduje się w tym miejscu wyraz *nefes*, który w Starym Testamencie występuje 755 r. i prawie zawsze odnosi się do ludzi lub zwierząt, jedynie 21 r. *nefes* dotyczy Jahwe. Jakie znaczenie ma w Biblii ten wyraz? Szczegółowe studia biblistyczne zawierają analizę wszelkich użyczeń tego wyrazu. Badacze stwierdzają wielkie zróżnicowanie semantyczne wyrazu *nefes*; każde aktualne znaczenie wynika z konkretnego kontekstu. „Jednakże *nefes* nigdzie nie jest podmiotem aktywności duchowych, nigdy też nie ma znaczenia jakiejś substancji witalnej, niezniszczalnej, która mogłaby być oddzielona od życia cielesnego i trwać niezależnie od ciała” (M. Filipiak, „Biblia o człowieku – zarys antropologii biblijnej Starego Testamentu”, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1979, s. 36). Komentując werset z 1 Mojż. 2:7, w którym stwierdza się, że człowiek otrzymał od Boga życiodajne tchnienie, tenże autor pisze: „*Nefes* w tym tekście określa mianowicie całą postać bytu ludzkiego jako istoty żywej... Tekst 1 Mojż. 2:7 mówi więc, że człowiek jest *nefes*, a nie, że człowiek ma *nefes*” (s. 33). Opracowanie swoje oparł autor na skrupulatnej analizie wielu tekstów biblijnych ST, które cytuje. Podobnie wyraża się ks. R. S. Zdzisławski w swojej książce „Chryścianologia św. Pawła” (t. I, Kraków 1989, s. 56): „*Nefes* pierwotnie oznaczało np. tchawicę, gardło, oddech; w sensie przenośnym termin ten wskazuje na osobę ożywioną przez oddech, faktycznie zaś mówi o człowieku jako jednostce i jako całości. Nie można więc powiedzieć, że człowiek ma *nefes*, lecz że człowiek jest *nefes*. Kiedy *nefes* czegoś pragnie, to pragnie tego człowiek”. Egzegeci biblijni wypowiadają się więc na ten temat jednoznacznie. Znaczenia ‘życie’ i ‘człowiek, osoba’ powstały łatwo drogą rozwoju semantycznego z wymienionych pierwotnych znaczeń. Oddech – jak już powiedziano – jest najpierwszą oznaką życia.

Biblia więc w swoim przesłaniu dla człowieka nigdzie nie używa wyrazu *nefes* w znaczeniu duszy nieśmiertelnej.

Dla ścisłości dodamy, że *nefes* ma w ST także znaczenie krwi, jak to świadczą następujące teksty:

*Lecz nie będziecie jedli mięsa z duszą jego, to jest z krwią jego* (1 Mojż. 9,4 NP); *Wystrzegaj się tylko, aby nie spożywać krwi, gdyż krew to dusza, a nie będziesz spożywał duszy wraz z mięsem* (5 Mojż. 12:23 NP; też 3 Mojż. 3:17; 7:27; 5 Mojż. 12:16 NP).

Zakaz spożywania krwi, dany Izraelitom, staje się na tym tle zrozumiałą, ponieważ krew, określana także przez *nefes*, była samym życiem, a to dał Bóg, i tylko On może nim dysponować (p. M. Filipiak, dz. cyt., s.

37; F. Rienecker, G. Maier, „Leksykon biblijny”, red. ks. prof. dr hab. W. Chrostowski, 2001, s. 181).

Streszczając się i nie wdając się w dalsze filologiczne szczegóły, możemy powiedzieć, że wszystkie znaczenia *nefes* związane są w ST z życiem człowieka, z funkcjonowaniem jego strony fizycznej i psychicznej, stąd znaczenie ‘życie’ i ‘człowiek, osoba’ są najczęstsze. Wynika to z treści wielu tekstów biblijnych. Biblia jest bowiem księgą Boga i księgą człowieka, stąd jest rzeczą naturalną, że *dusza* jest w Biblii tak częstym wyrazem. Wyraz *dusza*, zdomowiony w przekładach siłą tradycji, nie oddaje więc rzeczywistego sensu hebr. wyrazu *nefes*. „Dzisiaj wiadomo, że tylko w ograniczonej ilości tekstów słowo *dusza* oddaje, i to w przybliżeniu, sens *nefes*” (M. Filipiak, dz. cyt., s. 33; por. też G. von Rad, „Teologia Starego Testamentu”, 1986, s. 128). Dlatego w nowych przekładach hebr. *nefes* oddawane jest przez *istota żywa, życie, formy zaimkowe ja, nam itp., czasem serce*.

Oprócz przytoczonego już z 1 Mojż. 2:7 możemy przytoczyć jeszcze niektóre inne wersety z hebr. *nefes* (trudno byłoby przytoczyć wszystkie 755 przekazów), które potwierdzają wnioski wymienionych i wielu innych badaczy:

*A gdy uchodziła z niej dusza, bo umierała, nazwała go: Ben Oni, lecz ojciec jego nazwał go Beniamin* (1 Mojż. 35:18 NP; BT: *gdy życie z niej uchodziło, bo konała...*);

*Nie wydawaj dzikim zwierzętom duszy gołębic swojej, nie zapominaj nigdy o życiu swych ubogich!* (Ps. 74:19 NP);

*Odwróć się, Panie, ratuj duszę moją, Zbaw mnie przez łaskę swoją! Bo po śmierci nie pamięta się o tobie, a w krainie umarłych któż cię wystawiać będzie?* (Ps. 6: 5-6 NP; BT: *Zwróć się, o Panie, ocal moją duszę...*);

#### **Przykłady z Nowego Testamentu:**

*Bo ktoby chciał duszę swoją zachować, straci ją, a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją* (Mat. 16: 25 BGd; *Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je* NP; też BT).

*Przez wytrwałość swoją zyskacie dusze wasze* (Łuk. 21: 19 NP; BT: *Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie*).

*Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze* (Jak. 1:21 NP); *Niech wie, że ten, kto nawróci grzesznika z błędnej drogi jego, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów* (ib. 5,20 NP; też BT);

*Osiągając cel wiary, zbawienie dusz* (1 Piotra 1:9 NP; też BT);

*Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę* (Hebr. 10: 39 NP; też BT).

Itd. itd. W tych wersetach i w wielu innych *dusza* występuje więc wyraźnie w znaczeniu ‘życie’, podkreślają to nowe przekłady. W cytowanych wersetach Nowego Testamentu *dusza* jest przekładem grec-

kiego wyrazu *psyche*, który jest odpowiednikiem hebr. *nefes*.

2. Osobną uwagę należy poświęcić dwóm werseom, które mogłyby sprawiać trudność w rozumieniu.

*I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle* (Mat. 10:28 NP; BT, też BPOzn; BGd: w *piekielnym ogniu*).

Z tekstu tego wynikałby dualizm ciała i duszy – dusza byłaby czymś odrębnym od ciała i w dodatku byłaby nieśmiertelna. Ale takiemu rozumieniu tego werseu przeczą nawet bibliści katoliccy, którzy sami wyznają dogmat nieśmiertelności duszy. Ks. R. Bartnicki w swojej pracy pt. „Uczeń Jezusa jako głosiciel Ewangelii”, Akademia Teologii Katolickiej, 1985, s.197 pisze:

„Mat. 10:28 nie przeciwstawia śmiertelnego ciała, które także ludzie mogą zabić, 'nieśmiertelnej duszy', której ludzie nic nie mogą zrobić, lecz przeciwstawia cielesną, ziemską śmierć wiecznemu zatraceniu, a Boga przeciwstawia ludziom. (...) W wypowiedzi tej nacisk położony jest nie na przeciwstawienie między ciałem i duszą, lecz na przeciwstawienie między ludźmi i Bogiem i zdanie to wyraża myśl: ludzie mogą zniszczyć tylko ziemskie życie, nie mogą tego zrobić z 'duszą', czyli życiem wiecznym.”

Ewangelista św. Mateusz rozumie tutaj *psyche* w znanym nam już sensie starotestamentalnym jako całą, konkretną osobę, jako życie; tylko Bóg jest panem życia i tylko On może je zniweczyć na zawsze w gehennie i pozbawić prawa do zmartwychwstania. To samo czytamy w „Nowym komentarzu biblijnym. Ewangelia według świętego Mateusza”, rozdziały 1-13. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz ks. A. Paciorek, profesor zwyczajny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, cz. I, 2005, s. 439-440.

Inny ważny w dyskusji werse to słowa z 1 Tes. 5:23, gdzie obydwa wyrazy występują w jednym wersecie:

*A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa* (NP).

Wersety ten także – jak by chcieli niektórzy – nie mówi, że dusza jest nieśmiertelna. Apostoł nie mówi tu tylko o duszy, ale także o duchu i o ciele. Gdybyśmy więc na podstawie tego werseu uważali, że dusza jako coś odrębnego od ciała żyje po śmierci, to tak samo musiało być z duchem i ciałem, a wiadomo przecież, że ciało człowieka nie żyje po śmierci wraz z całym kompleksem doznań psychicznych. Apostoł daje w tym wersecie wyraz także starotestamentalnemu rozumieniu człowieka jako całości psychosomatycznej. Apostoł nie może tu więc mówić o tym, by ten stan był zachowany po śmierci, ale właśnie w tym doczesnym życiu. Wersety ten podkreśla psychosomatyczną jedność człowieka. Jeśli dobrze przyjrzymy się cytowanemu tekstowi, to dojdziemy do wniosku, że życzenie apostoła dotyczy nie fizycznych ludzi, ale całej zbiorowości

chrześcijan w zborze w Tesalonice i wszędzie indziej i zawsze, także nas, wyznawców Jezusa teraz, a więc dotyczy Jego mistycznego ciała czyli Kościoła; por. np. wersety, potwierdzające nasze rozumowanie:

*Tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich* (Rzym. 12:5 NP); też Efez. 1:22-23; 1 Kor. 12:12,27.

To symboliczne Ciało ożywione jest też jednym duchem – Duchem Chrystusowym:

*Bo też w jednym Duchu wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało... i wszyscy zostaliśmy napojeni jednym Duchem* (1 Kor. 12:13 NP);

*A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza* (Dzieje Ap. 4:32 NP).

Zacytowane wersety potwierdzają wniosek o rzeczywistym znaczeniu tekstu z 1 Tes. 5:23.

W dotychczasowym wykładzie wiele razy występuje *duch*, hebr. *ruah*. Można więc było zrozumieć, co to jest duch – to tchnienie Boże, ożywiające człowieka; widzieliśmy, że występuje ono już na samym początku historii człowieka na ziemi (1 Mojż. 2:7; p. też Izaj. 42:5; 57:16; Hiob 34:14). To jakby tajemnicza siła, energia, ożywiająca człowieka, źródło wszelkich jego działań, jego woli i decyzji, warunkujących określone działanie (p. M. Filipiak, „Biblia o człowieku”, s. 43-48). Biblia od początku aż do końca dostarcza mnóstwa przykładów użycia wyrazu *duch* w najróżniejszych znaczeniach i kontekstach (podobnie słowniki różnych języków). Na samym początku opisu dzieła stworzenia czytamy, że „*Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód*” 1 Mojż. 1:2. Inny przykład znajdujemy w 5 Mojż. 34:9, gdzie czytamy:

*Jozue zaś, syn Nuna, był pełen ducha mądrości, gdyż Mojżesz włożył nań swoje ręce...* (NP; też BT).

Oczywiście specjalne znaczenie ma Duch Święty. Nie jest to osoba, bo Biblia nie upoważnia do takiego rozumienia, lecz szczególnie intensywna siła i energia Boża – ta siła i energia zstąpiła na każdego z apostołów, gdy w dniu Zielonych Świąt byli zgromadzeni w jednym miejscu:

*I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich* (Dzieje Ap. 2:3 NP).

Duch Święty nałożył się wówczas na ducha każdego z apostołów i napełnieni nim, zaczęli głosić „*wielkie dzieła Boże*” (w. 11).

Z dotychczasowego wykładu widzimy, że znaczenia duszy i ducha jak gdyby ząbają się. W związku z tym M. Filipiak cytuje myśl pewnego niemieckiego biblisty J. Schreiner z 1965 r., który stwierdza, że:

„dla hebrajskiej myśli i odczucia nie ma większej różnicy w zasadniczym tonie między słowami *nesamah* 'tchnienie', *nefes* 'tchnienie, dusza' i *ruah* 'duch'. Wszystkie trzy oznaczają przede wszystkim tajemniczą siłę, która wchodzi i wychodzi w oddechu (tchnieniu) człowieka jako warunek jakiegokolwiek funkcji vitalnej” („Biblia o człowieku”, s. 45).



Od chwili urodzenia każda *nefesz* z upływem czasu staje się stopniowo kompleksem, zespołem, a więc całością fizyczno-psychiczną, emocjonalno-intelektualną. Te dwie strony wzajemnie się warunkują; strona fizyczna wpływa na psychikę i odwrotnie – psychika na nasz stan fizyczny. Ten zespół jest siedzibą naszych uczuć; w nim następuje ich rozwój, rozwój świadomości i całej sfery myśli, wrażeń, woli i decyzji; one decydują o naszym usposobieniu i charakterze, o naszym stosunku do innych. Tak więc ten zespół fizyczno-psychiczny, rozwijający się w konkretnych sytuacjach życia, to po prostu my, to każdy z nas, czyli (jak już powiedzieliśmy) człowiek – istota żyjąca, radująca się, cierpiąca, ale też rozpaczająca – w zależności od sytuacji – ale też pełna nadziei i zdecydowania, aby być lepszym i zasłużyć sobie na żywot wieczny w Królestwie Bożym. To nasza władza duchowa, poznawcza, z której w jakichś konkretnych sytuacjach wypływa nasze zachowanie. Jakże często słyszymy o kimś czy czytamy, że ktoś jest wrażliwej duszy, że ktoś jest wielkoduszny, że komuś jest ciężko na duszy itd. – słowniki każdego języka notują mnóstwo użycy wyrazu *dusza* w tym znaczeniu. I to jest kolejne znaczenie wyrazu *dusza*.

Dlatego wyraz *dusza* tak częsty jest w Księdze psalmów, w których człowiek odsłania przed Bogiem swoje wnętrze, swoje radości i smutki, swoje boleści i dramaty; konkordancja do Biblii Gdańskiej najczęściej notuje *duszę* właśnie z tej księgi, por. np. z BGd Ps. 42:2-3,7:

2. *Jako jeleń krzyczy do strumieni wód, tak dusza moja woła do ciebie, o Boże!*

3. *Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: Kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożym?*

7. *Boże mój! Dusza moja tęskni sobie we mnie, pretože na cię wspominam w ziemi jordańskiej i hermońskiej, na górze Mizar.*

Ps. 63:2: *Boże! Tyś Bogiem moim, ciebie gorliwie szukam, Ciebie pragnie dusza moja; tęskni do ciebie ciało moje* (NP).

Ps. 103:1: *Błogosław, duszo moja, Panu I wszystko co we mnie, imieniu jego świętemu!*

Podobnie wyrażał się Jezus w obliczu śmierci: *Smętna jest dusza moja aż do śmierci* (Mat. 26:38 BGd; też BT, NP).

Autor komentarza w BT do cytowanego wersetu z Ps. 63:2 pisze: „*Dusza i ciało* wyrażają w ST całego człowieka; całą swoją istotą tęskni on za Bogiem”.

Godzi się zauważyć, że niemowlę takiego zespołu jeszcze nie ma – będzie się on w człowieku kształtował stopniowo wraz z rozwojem fizycznym i zdobywaniem doświadczeń życiowych. Jest rzeczą oczywistą, że w procesie tym pierwszorzędne znaczenie odgrywa wychowanie.

„Ponieważ *nefesz* oznacza osobę, łatwo może być używane w charakterze zaimka osobowego lub zwrot-

nego” (M. Filipiak, dz. cyt., s. 38; por. też F. Rienecker, G. Maier, dz. cyt., s. 181), stąd też użycia zaimkowe w przekładach nowszych. I w wielu wersetach zamiast *dusza* w starszych, a więc bardziej dosłownych przekładach, w nowszych przekładach występuje zaimek *ja* albo forma fleksyjna od niej, np.:

... *bo nie masz chleba ani wody, a dusza nasza obrzydziła sobie ten chleb nikczemny* (4 Mojż. 21:5 BGd); *Gdyż nie mamy chleba ani wody i zbrzydł nam ten nędzny pokarm* (NP; też BT, BPozn, BRom).

W przekładzie Ps. 42 w BGd *dusza* w znaczeniu ‘zespół emocjonalno-intelektualny’ występuje 6 r. – przykłady cytowaliśmy wyżej. Podobnie w niemieckim przekładzie tego psalmu M. Lutra z 1534 r., a w nowym przekładzie ekumenicznym na język niemiecki („Die Bibel in heutigem Deutsch”, 1982) ani razu – wszędzie na miejscu rzecz. *Seele* ‘dusza’ występuje zaimek *ich* ‘ja’. Identycznie w nowym angielskim przekładzie „The Psalms for modern man in Today's English Version” (1970). Por. też podobne użycia wyrazu *człowiek* w języku polskim, np.: Ani się człowiek nie obejrzy, a już południe; Trudno człowiekowi zrozumieć, jak mogło do czegoś takiego dojść (por. „Słownik języka polskiego”, red. W. Doroszewski, t. I, 1958, s. 1148).

Z dotychczasowej analizy, opartej na konkretnych przekazach biblijnych, wynika jasno, że *nefesz* ‘całość osoby ludzkiej, człowiek’ nie jest nieśmiertelna i nie może taka być; skoro *nefesz* jest psychosomatyczną jednością, a taką jest ponad wszelką wątpliwość, bo Biblia uczy tak w sposób przekonujący (i nie tylko Biblia, potwierdza to także nauka), zatem z chwilą śmierci „zamierają nie tylko fizyczne i fizjologiczne przejawy życia, ale również psychiczne. Tkanka mózgowa ulega nieodwracalnym zmianom pośmiertnym, równocześnie ginie świadomość i zanika wszelkie życie duchowe” (Z. Łyko, „Nauki Pisma Świętego”, 1974, s. 641). Jak wiadomo, śmierć jest wciąż jeszcze przypadłością wszystkich ludzi.

3. Biblia nie mówi nic o duszy nieśmiertelnej; stwierdzają to nie tylko bibliści, ale także badacze dziejów myśli ludzkiej (por. np. W. Tatarkiewicz, „Historia filozofii”, t. I, wyd. 5, 1959, s. 244). Natomiast nauka o nieśmiertelności duszy jest właściwa różnym religiom pogańskim. Śmierć jest czymś tak niepojętym, że nie mogła i nie może się pomieścić w umysłach ludzi. „Oto ten człowiek był żywy, rozmawiał z nami, a teraz oto leży martwy – niemożliwe, żeby już nie istniał” – rozumują. To przekonanie dawało upust bogatej wyobraźni, różnej u różnych ludów i kultur i stało się źródłem różnych przekonań o życiu po śmierci (por. H. Coward red., „Życie po śmierci w wielkich religiach”, 2003). Niestety od wieków nauka o nieśmiertelności duszy stanowi też jeden z ważnych dogmatów niektórych odłamów chrześcijaństwa. Okazuje się jednak, że wybitni uczeni bibliści – wyznawcy tej nauki nie prezentują jej w swoich opracowaniach biblistycznych. Wartościowy „Słownik teologii biblijnej” pod redakcją Xaviera Leona-Dufoura,

w przekładzie biskupa K. Romaniuka (wyd. 3., Pallottinum, Poznań 1990) w obszernym artykule o duszy (s. 238-241; por. też s. 1136) nic na ten temat nie pisze. Także w „Słowniku niektórych pojęć biblijnych”, dołączonych do Biblii Tysiąclecia (wyd. 3., 1980, s. 1421-1428) nie znajdujemy o tym najmniejszej wzmianki. Podobnie jest w wielu innych książkach, np. w cytowanym już znakomitym dziele F. Rieneckera i G. Maiera (s. 180-182); w „Praktycznym słowniku biblijnym” pod red. A. Grabner-Haidera, 1994, s. 279 itd. itd.

W „Katechizmie kościoła katolickiego” (wyd. 2., 2002) czytamy sensownie o duszy, np. na s. 97:

„Pojęcie *dusza* często oznacza w Piśmie Świętym życie ludzkie lub całą osobę ludzką. Oznacza także to wszystko, co w człowieku jest najbardziej wewnętrzne i najwartościowsze; to, co sprawia, że człowiek jest w sposób szczególny obrazem Boga: *dusza* oznacza zasadę duchową człowieka”;

dowodziliśmy już, że to właśnie wynika z przekazów biblijnych. Oprócz tego pisze się jednak w „Katechizmie” o nieśmiertelności duszy jako o czymś oczywistym (p. np. s. 96, 97, 247, 255, 416 itd.), bez żadnego uzasadnienia.

Widocznie dogmat ten nie jest pochodzenia biblijnego, skoro nie ma go ani w Biblii, ani w opracowaniach, dotyczących jej – te wyraźnie jej przeczą. I tak jest w rzeczywistości – naukę o duszy nieśmiertelnej stworzył wielki starożytny pogański filozof grecki Platon, który żył w latach 427-347 przed nową erą. Jego idealistyczna filozofia wywarła wielki wpływ na rozwój abstrakcyjnej umysłowości zarówno w starożytności jak i w średniowieczu (o duszy p. np. W. Tatarkiewicz, „Historia filozofii”, t. III, 1959, s. 577-578; J. Legowicz, „Zarys historii filozofii”, 1976, s. 597). W dziełach Platona, np. w dialogu „Fedon” nauka o duszy nieśmiertelnej była konsekwencją jego filozofii idei - rzeczywistością według Platona nie są rzeczy czy istoty realnie istniejące wszędzie wokół nas, ale ich idee, które są wieczne i nieśmiertelne: „Umieranie to jest to, że ciało uwolnione od duszy staje się, z osobna, ciałem samym w sobie, a z osobna znowu dusza wyzwolona z ciała sama istnieje dla siebie”; „... i o to właśnie chodzi filozofom, o wyzwolenie i oddzielenie duszy od ciała”; „Zatem z wszelką pewnością ... dusza jest nieśmiertelna i niezniszczalna i rzeczywiście będą nasze dusze w Hadesie” (Platon, „Fedon”, w: Dialogi, 1993, s. 234, 238, 284).

Jakże wymownie brzmią słowa z polskiego przekładu cytowanego już dzieła F. Rieneckera i G. Maiera (red. ks. prof. dr hab. W. Chrostowski): „Jeżeli pamiętamy, że dusza oznacza zawsze całego człowieka, wyraźnie widać, że Biblia nie może być zainteresowana żadną teorią, która by abstrahowała od całości człowieka, toteż nie zna wymyślonego przez filozofię i reprezentowanego przez niektóre religie poglądu o egzystencji duszy samej w sobie, czyli bez związku z konkretnym człowiekiem” (s. 182).

Nauka ta, oparta na filozoficznej spekulacji, uległa w niektórych odłamach chrześcijaństwa chrystianizacji. Proces ten rozpoczęli tzw. apologety wschodu – pierwsi filozofowie chrześcijańscy, którzy, wykształceni w helleńskiej, tzn. greckiej kulturze umysłowej, zasymilowali niektóre pojęcia filozofii greckiej (W. Tatarkiewicz, „Historia filozofii”, t. I, s. 241). Zwani oni są także „Ojcami kościoła”. Wymienić tu należy szczególnie Orygenes (żył w latach 185- 254), Grzegorza Nysseńczyka (lata 325-394), św. Augustyna (lata 354-430).

„Ewangelia nie była filozofią, ale apologety wysnuli z niej filozofię” (W. Tatarkiewicz, tamże, t. I, s. 245). Problem duszy był jednym z głównych zagadnień, którym apologety się zajmowali. Rozważania na ten temat prowadzili w całkowitym oderwaniu od przekazu Biblii. Idąc za Platonem uznali oni, że dusza jest czymś odrębnym od ciała, tworem niematerialnym; po okresie sporów i dyskusji stanęli na stanowisku, że jest ona nieśmiertelna (W. Tatarkiewicz, tamże, t. I, s. 245, 265n, 276).

W ten sposób pojęta nauka o duszy, wypracowana tak wcześniej przez filozofów wczesnochrześcijańskich pod wpływem pogańskiej filozofii greckiej i przyjęta przez niektóre odłamy chrześcijaństwa, sprzeciwia się zasadniczo nauce Biblii, która – jak widzieliśmy – nigdzie nie mówi, że dusza jest jakimś tworem samoistnym, istniejącym niezależnie od ciała, a tym bardziej nieśmiertelnym. Zdanie z książki „Biblia o człowieku” już cytowaliśmy. Biblia wyraźnie uczy, że *nefesz* 'człowiek' jest całością fizyczno-psychiczną, która podlega śmierci; nieśmiertelnym jest tylko Bóg: „*jedyny, który ma nieśmiertelność...*” (1 Tym. 6:16; sim. ib. 1:17).

Przecież już w ogrodzie Eden Bóg powiedział do człowieka: „*Z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz*” (1 Mojż. 2:17). Wiemy, że człowiek nie usłuchał słów Boga, ale zakazany owoc zjadł i wskutek tego zaczął podlegać śmierci.

Wydaje się, że obecnie wyznawców przejętego od starożytnych Greków dualizmu duszy i ciała uwiera jakby skrajność tej nauki; chętnie by ją chyba jakoś złagodzili, gdy piszą, że „dusza wyraża się poprzez ciało”, albo kiedy przestrzegają przed „niebezpieczeństwem ścisłego oddzielenia ciała od ducha czy duszy” (A. Gruen OSB, W. Mueller, „Czym jest dusza?”, Kraków 2010, s. 73; też s. 152, 154, Wyd. WAM). Czy już tysiące lat temu starożytni Izraelici nie rozumieli, że *nefesz* jest psychosomatyczną jednością? (por. G. von Rad, „Teologia Starego Testamentu”, 1986, s. 128). To znowu ciż autorzy występują z fantastycznym postulatem pisząc, „że zadaniem teologii jest połączenie platońskiej wizji nieśmiertelnej duszy z biblijną wizją zmartwychwstania” (tamże, s. 72).

Podsumowując należy stwierdzić, że wieloaspektowy temat duszy od dawna budził i wciąż budzi zainteresowanie. Jedynie jednak Biblia wypowiada się na ten temat w sposób spójny i konsekwentny. □

**dokończenie w następnym wydaniu**

# Lekcje z proroctwa Aggeusza

■ ŁUKASZ MILLER

BĄDŹMY PO STRONIE PANA BOGA

„A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzież się znajdą?” – 1 Piotra 4:18.

Apostoł Paweł zaczyna List do Hebrajczyków następująco: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków” (Hebr. 1:1). Mając tylko ten jeden werset, można wywnioskować, że Bóg przemawiał do swego ludu wielokrotnie i różnorodnie. Dlaczego wielokrotnie? Dlatego, że Bogu bardzo zależało na tym, aby to, co chce on powiedzieć, dotarło do serc słuchaczy. Dlaczego różnorodnie? Dlatego, że każdy człowiek jest inny i jeden lubi informację czystą i prostą, drugi potrzebuje paraboli, inny zaś potrzebuje zobrazowania przesłania. Paweł zaczyna od tych słów, gdyż list do zboru w Jerozolimie oparty jest na wnioskach nie wymyślonych przez Pawła ani nie wymyślonych nawet przez samego Nauczyciela, ale źródło tej mądrości tkwi bezpośrednio w Bogu, a Bóg na przestrzeni wieków o wielu rzeczach już powiedział. Przykładem mogą być kolejne wersety tego listu, kiedy to Paweł na podstawie proroczych psalmów wykazuje zupełną zależność Syna od Ojca. Z dzisiejszej perspektywy spoglądając na zapisy ST, możemy wiele nauk wywnioskować dla siebie, o tym też mówił Paweł: „Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rzym. 15:4). Jest zatem uzasadnione spoglądanie na dawne zapisy duchem Nowego Stworzenia, tzn. czytając starotestamentowe zapisy, wyciągać z nich lekcje bezpośrednio dla siebie, bez zbędnego zastanawiania się, czy one dotyczą nas i naszych czasów, czy też nie. Ten algorytm rozumowania śmiało możemy zastosować względem Proroctwa Aggeusza, które zawiera cztery mowy (wątki), skierowane tak do ówczesnych panujących w Jerozolimie, jak i do samego ludu. Chociaż te słowa zostały wypowiedziane około 2500 lat temu, dziś chrześcijanie też z nich mogą się wiele nauczyć. O ile tego chcą...

Pierwsza wypowiedź Boża dotyczy postawy Izraelitów: „Tak mówi Pan Zastępów: Lud ten mówi: Jeszcze nie nadszedł czas odbudowy domu Pana” (Agg. 1:2). Aby zrozumieć, dlaczego taka postawa została przyjęta, należy spojrzeć na to zagadnienie z szerszej perspektywy. Przede wszystkim mówimy tu o okresie, kiedy nastąpiła już fala powrotów z niewoli babilońskiej. Czytając Księgę Ezdrasza dowiadujemy się, jak to Izrael się odradzał. Po siedmiu miesiącach pobytu w Jerozolimie następuje swoista odnowa życia duchowego i zwrócenie uwagi na fakt zaniedbania spraw Bożych, co najlepiej

odzwierciedlały ruiny Domu Bożego. I tak dwa lata po przybyciu z niewoli zaczęto odbudowywać Świątynię. Dla zamieszkałych tam ludów – gdyż w czasie niewoli ziemia ta nie była pozostawiona sama sobie – był to swoisty problem, gdyż jeśli Izraelici odbudowują fundamenty swojej tożsamości narodowej, to za jakiś czas nie będzie można ich nazywać repatriantami, ale pełnoprawnym narodem, który może zagrozić ich bytności. W związku z tym od tego momentu zaczynają się komplikacje: „A gdy wrogowie Judy i Beniamina usłyszeli, że wygnańcy budują świątynię Panu, Bogu Izraela, Przystąpili do Zerubbabela, do Jeszuy i do naczelników rodów, i rzekli do nich: Będziemy budować razem z wami, gdyż czcimy Boga waszego tak jak wy i składamy mu ofiary od czasów Asarchaddona, króla asyryjskiego, który nas tutaj sprowadził. Lecz Zerubbabel, Jeszua i pozostali naczelnicy rodów z Izraela odpowiedzieli im: Nie godzi się, abyście wy razem z nami budowali świątynię Bogu naszemu, gdyż my sami budować będziemy dla Pana, Boga Izraela, jak nam nakazał Cyrus, król perski. Odtąd tubylcy studzili zapał ludu judzkiego i odstraszały go od budowy. Ponadto przekupywali przeciwko niemu dostojników dworskich, aby unicestwić ich zamierzenia, póki żył Cyrus, król perski, aż do rządów Dariusza, króla perskiego” (Ezdr. 4:1-5). Chęć pracy należy interpretować jako najlepszy sposób na asymilację z Izraelem i w bezpośredni sposób sabotowanie pracy. Zerubbabel, przewidzawszy to, odrzuca propozycję, tym samym sabotaż tubylców nie zagrażają projektowi w sposób uniemożliwiający ciągłość pracy. Ponadto naród żydowski posiadał nieocenionego sprzymierzeńca, zasiadającego na tronie w Babilonie – Cyrusa. To właśnie Cyrus przejął władzę po Nabuchodonozorze i to właśnie on pozwolił Żydom wrócić do swojej ziemi, i to także on wydał zarządzenie zawierające pozwolenie na odbudowę Świątyni: „Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie królestwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios, On też rozkazał mi, abym zbudował mu świątynię w Jeruzalemie, które jest w Judzie. Kto więc spośród was należy do jego ludu, niech jego Bóg będzie z nim! Niech wyruszy do Jeruzalemu, które jest w Judzie, i niech buduje świątynię Panu, Bogu izraelskiemu. To jest bowiem ten Bóg, który jest w Jeruzalemie” (Ezdr. 1:2-3).

Przełom w sprawie następuje za czasów kolejnego władcy, Dariusza, który nie znając wcześniejszych postanowień ani sprawy, nakazuje wstrzymanie prac: „Gdy potem odpis listu króla Artakserksesa został odczytany przed Rechumem i sekretarzem Szimszajem

oraz ich towarzyszami, udali się oni śpiesznie do Żydów w Jeruzalemie i przemocą i gwałtem wstrzymali budowę. W ten sposób ustała praca nad domem Bożym w Jeruzalemie i była wstrzymana aż do drugiego roku panowania Dariusza, króla perskiego” (Ezdr. 4:23-24). Zastój był dłuższy w czasie, a Bóg, widząc, że dzieje się źle, posyła swoich proroków, którzy wypowiadając Słowa Boże pokrzepili Izraelczyków, a to spowodowało, że prace znów ruszyły pełną parą: „Wtedy wystąpili prorok Aggeusz i Zachariasz, syn Iddy, prorocy, i prorokowali Żydom w Judei i Jeruzalemie w imieniu Boga Izraela, który był nad nimi. Wobec tego Zerubbabel, syn Szealtiel, i Jeszua, syn Josadaka, przystąpili znowu do budowy świątyni Bożej w Jeruzalemie, a z nimi prorocy Boży, którzy im pomagali” (Ezdr. 5:1-2). Najwspanialsze w tym wszystkim jest to, że odbudowa nie uszła uwadze namiestnikom Dariusza, którzy chcieli powstrzymać prace, „lecz oko ich Boga strzegło starszyny żydowskiej i nie powstrzymał ich od pracy, dopóki wiadomość o tym nie doszła do Uriasza i dopóki stamtąd nie nadesłano pisma w tej sprawie” (Ezdr. 5:5). Kolejnym krokiem było zwrócenie się do samego Dariusza, który po sprawdzeniu archiwów królewskich zapoznał się z decyzjami Cyrusa, wydał pozwolenie na wznowienie prac i – podobnie jak było za czasów Cyrusa – wspierał odbudowę także finansowo: „Wtedy Tattenaj, namiestnik Zarzecza, i Szetar-Boznaj oraz ich towarzysze wykonali dokładnie przysłane im przez króla Dariusza zarządzenie. A starsi żydowscy budowali i posuwali się z budową naprzód zgodnie z prorocstwem proroka Aggeusza i Zachariasza, syna Iddy, i dokończyli budowy według rozkazu Boga Izraela oraz zarządzenia królów perskich Cyrusa, Dariusza i Artakserksesa. I dokończona została ta świątynia trzeciego dnia miesiąca Adar, w szóstym roku panowania króla Dariusza” (Ezdr. 6:13-15).

Takie jest tło historyczne wydarzeń, w czasie których Aggeusz występuje ze swoimi czterema mowami (Ezdr. 5:1). Teraz już lepiej widać, dlaczego Izraelici charakteryzowali się w tym okresie taką postawą – oni się po prostu bali przeciwności i trudności w służbie Bożej. Dziś byśmy powiedzieli, że bardziej bali się ludzi niż Boga i tradycyjnie byśmy przytoczyli werset ze słowami naszego Mistrza: „I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle. Czyż nie sprzedają za grosz dwu wróbli? A jednak ani jeden z nich nie spadnie na ziemię bez woli Ojca waszego. Nawet wasze włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się; jesteście więcej warte niż wiele wróbli” (Mat. 10:28-31). Jednakże Bóg położył nacisk na inny aspekt sprawy. Otóż zarządzenie Dariusza dotyczyło budowy Świątyni, a nie własnych gospodarstw domowych. Zatem w czasie zakazu odbudowy Domu Bożego Izraelici odbudowywali swoje domy i byli zaabsorbowani tylko i wyłącznie pracą na rzecz własnego dobytku. Pan Bóg takiej postawy tolerować nie może: „Czy już czas dla was na to, abyście mieszkali w domach wykładanych

tafelkami, podczas gdy dom Pana leży w gruzach? Otóż teraz tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi! Siejecie wiele, lecz mało zbieracie, jecie, lecz nie do syta, pijecie, lecz nie gasicie pragnienia, ubieracie się, lecz nikt nie czuje ciepła; a kto pracuje by zarobić, pracuje dla dziurawego worka. Tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi!” (Agg. 1:4-7)

Ten okres to pasmo niepowodzeń, głównie w aspekcie bytu Judejczyków i Beniaminitów. Zaprzestali służby Bożej, zaczęli służyć sobie, martwiąc się o siebie. Oczywiście ważne jest to, że dostali zakaz prac, że się bali wojsk Dariusza, że mieli słabą wiarę. To wszystko odgrywa tu kluczową rolę, nie mniej jednak Bóg nie może tolerować w życiu swoich sług rozdwojenia na sprawy ziemskie i duchowe. „Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle prosicie, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności. Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga. Albo czy sądzicie, że na próżno Pismo mówi: Zazdrośnie chce On mieć tylko dla siebie ducha, któremu dał w nas mieszkanie?” (Jak. 4:3-5) Jezusowa nauka z „kazania na górze”: „Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak-tak, nie-nie, bo co ponadto jest, to jest od złego” (Mat. 5:37) nie mówi tylko o zwykłym ‘tak’ lub ‘nie’, ale o bezkompromisowości. Albo coś jest czarne, albo coś jest białe – kolory szarości to nauka tego świata, w której niejednokrotnie chrześcijanie świetnie się czują.

Należy zwrócić uwagę, że Bóg nie miał pretensji o to, że mieszkańcy Jerozolimy mieszkali w pięknych domach. Wyrażam przekonanie, że Bóg chciałby, aby jego słudzy mieszkali w pięknych domach, jeździli eleganckimi samochodami i nosili bardzo gustowne garnitury i krawaty. Zwróćmy uwagę na fakt, że Żydzi, pielęgnując swój dobytek, pracę Pańską zostawili odłogiem. I to się Bogu nie spodobało. Taka postawa świadczy o odwróceniu się od Boga i jest ona zauważalna dziś. Jeżeli jeździmy drogimi samochodami i mieszkamy w domach wartych setki tysięcy złotych, to czy można powiedzieć, że jest w tym coś złego? Naturalnie, że nie! Apostoł Paweł, przekazując jedną z ostatnich w swym życiu cennych nauk, wskazuje, że nie pieniądz jest zły, ale miłość do niego: „A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia” (1 Tym. 6:9-10). Gromadzenie majątku nie jest problemem samym w sobie, ale jeśli robimy to kosztem niedzielnych czy też tygodniowych zebrań, jeśli rezygnujemy z konwencji, gdyż trzeba dopracować lukratywny kontrakt z klientem, jeśli naszym dzieciom zabraniamy uczestnictwa w spotkaniach młodzieżowych, kursach biblijnych,

jeżeli ograniczamy ich w zaangażowaniu się w życie zborowe, a to wszystko jest podyktowane jednym zdaniem: „musisz się uczyć”, to śmiało możemy poczuć się jako odbiorcy Bożej przestrogi z pierwszego rozdziału Proroctwa Aggeusza.

Wiadomym jest, że taka postawa rodziców względem dzieci podyktowana jest troską o ich przyszłość. Im lepsze wykształcenie, tym lepsza praca i lżejsze życie ze względu na zarobki – w pewnym aspekcie oczywiście. To samo tyczy samych rodziców, którzy pracując od rana do wieczora motywują się (bądź tłumaczą) tym, że mają na utrzymaniu swoich najbliższych. Jednakże czy postawa przesadnej troski jest uzasadniona w Słowie Bożym? Wnioski możemy wyciągnąć sami: „Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one? A któż z was, troszcząc się, może dodać do swego wzrostu jeden łokieć? A co do odzienia, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosą; nie pracują ani przędą. A powiadam wam: Nawet Salomon w całej chwale swojej nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o mało wierni? Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: Czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie szukają; albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mat. 6:25-32). Pozwoliłem sobie w tym miejscu na tak obszerny cytat, ponieważ choć są to słowa doskonale znane, to często nie znajdują w naszej świadomości chrześcijańskiej oraz w tabeli naszych wewnętrznych wartości odpowiednio wysokiej oceny.

Repatrianci także z pewnością przejawiali lęk tego typu, lecz po wezwaniu proroków, mimo tego, że widzieli nadciągające kłopoty i z pewnością doświadczyli całej masy niebezpiecznych sytuacji zakrawających nawet na utratę życia, pracowali dalej. Powód jest prosty: jest rzeczą niemożliwą, żeby Bóg pozwolił, aby ci, którzy Mu służą, byli zostawieni sami sobie: „Lecz oko ich Boga strzegło starszyny żydowskiej i nie powstrzymał ich od pracy, dopóki wiadomość o tym nie doszła do Uriasza i dopóki stamtąd nie nadeszło pismo w tej sprawie” (Ezdr. 5:5). Podajcie mi, proszę, choć jeden powód, dla którego „oko naszego Boga” nie będzie strzegło nas, jeśli przyjmujemy taką postawę jak Izrael. Nie ma takiego powodu i źródłem owych problemów, które każdy z nas ma w życiu, jesteśmy my sami – nikt inny. Wiele przykrych rzeczy spotyka nas w życiu, ale rzeczą niewłaściwą jest oskarżanie o to wszystko Boga: „Liczyliście na wiele, lecz oto jest mało, a gdy to przynieśliście do domu, zdmuchnąłem

to. Dlaczego? - mówi Pan Zastępów. Z powodu mojego domu, który leży w gruzach, podczas gdy każdy z was gorliwie krząta się koło własnego domu. Dlatego niebo zatrzymało swoją rosę nad wami, a ziemia zatrzymała swoje plony. Sprowadziłem też posuchę na kraj i na góry, na zboże, na moszcz i oliwę, na wszystko, co ziemia wydaje, na ludzi i bydło, i na wszelką pracę rąk” (Agg. 1:9-11). Przychodząc do Boga i trwając z Nim w społeczności, często szukamy profitów w tym wszystkim. Błogosławieństw, opieki, miłości, pomocy i przede wszystkim wspaniałej nagrody. Ale nie powinniśmy nastawiać się tylko na dary, jesteśmy w końcu sługami i z pełnym oddaniem powinniśmy pracować. Naturalnie dla każdego ta praca będzie inna, będzie miała innych wymiar i charakter, ale bez względu na to, jaka ona będzie, powinna być otoczona przez nas pełną troską, oddaniem i zaangażowaniem, bo tego wymaga od nas Bóg, tego wymagał od Izraela.

Izrael, pracując nad Świątynią i widząc efekty tej pracy, z pewnością się radował, ale radość nie była udziałem wszystkich: „Lecz wielu spośród kapłanów i Lewitów oraz naczelników rodów, ludzi w podeszłym wieku, którzy oglądali jeszcze poprzednią świątynię, głośno płakało, gdy na ich oczach zakładano tę świątynię, wielu innych natomiast wznosiło okrzyki radości, Tak że lud nie odróżniał głosu radosnych okrzyków od donośnego płaczu ludu, gdyż lud wznosił głośne okrzyki, a głos ten słyhać było daleko” (Ezdr. 3:12-13). W mniemaniu wielu osób budowla, którą widzieli, nie mogła być pełnoprawnym Domem Bożym. Wiadomo, że Bóg powinien mieszkać w budowli przepięknej i wspaniałej, a nie w 'zwykłej' świątyni. Taka niezwykła budowla powstała staraniem Salomona, ale tej za czasów Zorobabela wiele do wspaniałego pierwowzoru brakowało. Bóg, widząc szczerzy smutek swoich sług, nie omieszkał ich nie pocieszyć: „Czy pozostał jeszcze wśród was ktoś, kto widział ten dom w jego dawnej chwale? A jakim się wam dziś przedstawia? Czy to, co tu jest, nie wygląda w waszych oczach jako nic?(...) Gdyż tak mówi Pan Zastępów: Jeszcze raz – za małą chwilkę – poruszę niebiosa i ziemię, morze i ląd stały. Poruszę wszystkie narody tak, że napłyną kosztowności wszystkich narodów i napełnią ten dom chwałą – mówi Pan Zastępów. Moje jest srebro i moje jest złoto mówi Pan Zastępów. Przyszła chwała tego domu będzie większa niż dawna – mówi Pan Zastępów – i miejsce to obdarzę pokojem – mówi Pan Zastępów” (Agg. 2:3, 6-9).

Powyższe słowa mają bez wątpienia znaczenie prorocze – dotyczą dni ostatecznych, są jednak także swoistym zapewnieniem dla ówczesnych Izraelitów. Przede wszystkim efekt końcowy, który z pewnością nie wszystkich zadowalał, zdradzał pewne zniechęcenie do dalszej pracy. Takie odczucia w ewidentny sposób zmniejszają wydajność pracy. Dlatego słowa zachęty o przyszłości, o lepszej chwale niż za pierwszym razem na pewno pokrzepiły niejedno serce. Z drugiej strony

nie ma się co dziwić, że Świątynia Boża nie była tak okazała jak ta wybudowana przez Salomona. Pamiętajmy, że musimy uwzględnić fakt, iż repatrianci budowali państwo, całą organizację i gospodarkę praktycznie od zera. Czy zatem można oczekiwać wspaniałych i okazałych przedsięwzięć architektonicznych? Osobiście podchodzę do tej sprawy z pewną tolerancją. Jednak moja opinia nie jest oparta o przeżywanie emocjonalne tych wydarzeń ówczesnych mieszkańców, dlatego Bóg polecił Aggeuszowi wypowiedzieć te słowa zachęty.

W wymiarze ogólnobiblijnym te wersety to wspaniałe zapewnienie (kolejne potwierdzenie) Bożego planu dla wiernych. W wielu miejscach Bóg przecież zapewnia nas, że jeśli będziemy postępować Jego ścieżką, to z pewnością spotka nas nagroda, a przy tym mamy liczne zapewnienia, że Jego ukochany Izrael też ma miejsce w Bożym sercu i na pewno nie będzie zostawiony sam sobie. *„I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu”* (Izaj. 2:2-3). *„Cudzoziemcy odbudują twoje mury, a ich królowie będą ci służyć, gdyż w moim gniewie cię uderzyłem, lecz w mojej łaskawości nad tobą się zlituję. I twoje bramy będą stale otwarte, ni w dzień, ni w nocy nie będą zamykane, aby można było sprowadzić do ciebie skarby narodów pod wodzą ich królów. Bo naród i królestwo, które tobie nie będą służyć, zginą, i takie narody będą doszczętnie wytepiene. Okazałość Libanu przyjdzie do ciebie, jałowiec, jesion i cyprys spółem, aby przyozdobić moje święte miejsce, gdyż chcę uczcić miejsce, gdzie stojał moje nogi. Przyjdą także do ciebie schyleni nisko synowie twoich gnębieli i wszyscy, którzy tobą pogardzali, padną ci do nóg, i będą cię nazywać grodem Pana, Syjonem Świętego Izraelskiego”* (Izaj. 60:10-14).

Trzeci wątek dotyczy czystości narodu wybranego w oczach Bożych: *„Gdy ktoś niesie poświęcone mięso w podołku swojej szaty i dotknie swoim podołkiem chleba albo gotowanej potrawy, albo wina, albo oliwy, albo jakiegokolwiek pokarmu, to czy ten staje się wtedy poświęcony? Kapłani odpowiedzieli, mówiąc: Nie! Wtedy Aggeusz zapytał i rzekł: Gdy ktoś stał się nieczysty wskutek dotknięcia zwłok i dotknie któregoś z tych rzeczy, to czy staje się ona nieczysta? Na to odpowiedzieli kapłani, mówiąc: Staje się nieczystą”* (Agg. 2:12-13). Streszczając te słowa, można powiedzieć tak: łatwo jest się zanieczyścić, ale trudniej jest się oczyścić i uświęcić. Jest to prawda, która ma uzasadnienie nawet w naszej naturze. Łatwiej jest nam grzeszyć, łatwiej jest nam żyć na wzór tego świata, a to dlatego, że nasze skażone grzechem ciała świetnie się w takim środowisku czują. Jednakże duchowe sfery naszego życia zachęcają nas do innego zapatrywania się na świat, który nas otacza,

nakazują wyrzekać się i umartwiać, aby tym samym przybliżyć się do Boga. Dlatego wersety mówiące o ciągłej pracy nad sobą nie są ważne okresowo, lecz mają zastosowanie w całym naszym życiu i powinny cały czas mieć wysoki priorytet, jeśli nie najwyższy.

Patrząc jednak na kontekst całej tej trzeciej wypowiedzi, możemy wywnioskować, że co prawda Izraelici służyli Bogu i co prawda budowali Świątynię, ale nie wszyscy mieli szczerze oddane serca: *„Wtedy odezwał się Aggeusz i rzekł: Tak to jest i z tymi ludźmi, tak to jest i z tym narodem w moich oczach – mówi Pan – i także z wszelkim dziełem ich rąk: Cokolwiek oni ofiarują, będzie nieczyste”* (Agg. 2:14). Cóż z tego, że jest budowana Świątynia, coś z tego, że kapłani przywracają duchowe życie Izraela, jeśli zdecydowana większość Izraelitów nie myśli z całego serca o Bogu. Bo tylko w taki sposób – oddalenia od Boga – można interpretować ‘nieczyste dzieło rąk’. *„Kto zarzyna na ofiarę wołu, a zarazem jest mordercą ludzi, kto ofiaruje owcę, a zarazem łamie kark psu, kto składa ofiarę z pokarmów, a zarazem rozlewa krew świni, kto spala kadzidło, a zarazem czci bałwana – ci obrali sobie swoje drogi i ich dusza ma upodobanie w ohydach”* (Izaj. 66:3). *„Ofiara bezbożnych jest ohydą dla Pana, lecz modlitwa prawych podoba mu się”* (Przyp. 15:8). Związek z tym Bóg stosuje argumentację przykładu wziętego z życia, kiedy to powołuje się na konkretne błogosławieństwa z konkretnego czasu opisanego w Księdze Ezdrasza 3:10. Przez pierwsze dwa lata dobrobyt był mały, a plony niezadowalające, lecz kiedy zaczęto odbudowywać Świątynię, Bóg zaczął błogosławić Izraelowi we wszystkim, tak że nie musieli się martwić o nic, tylko spokojnie skupić się na odbudowie Domu Bożego. Przykład tego typu ma za zadanie uświadomić, że Boża opieka nie jest jakimś wymysłem, ale konkretnym działaniem, konkretną pomocą zauważalną gołym okiem. Bo ciężko nazwać budowę Świątyni i jednoznaczną poprawę gospodarki Izraela mianem przypadku. Taka postawa człowieka względem Boga jest wyrazem zaufania i wiary, jednak ze względu na nasze słabości Bóg pozwolił wystawić się na próbę: *„Przyniescie całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! – mówi Pan Zastępów – czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę. I zabronię potem szarańczy pożerać wasze plony rolne, wasz winograd zaś w polu nie będzie bez owocu – mówi Pan Zastępów”* (Mal. 3:10-11).

Powyższy fragment nie jest pozwoleniem na kuszenie Pana Boga, ale wyrazem warunku błogosławieństwa. Jeśli w natłoku swoich obowiązków, które mamy, lekturę Biblii odsuwamy na naszej liście gdzieś w jej głęb albo na sam koniec, bądź w ogóle ją skreślamy, to w tym momencie przykłady Aggeusza czy Malachiasza są właśnie dla nas. Mamy całą masę zajęć, tyle pracy i obowiązków, że nie wiemy, w co ręce włożyć, ale zaryzykujemy. Odłóżmy wszystko inne pilne i ważne na bok, a na pewien czas

skupmy się nad Bogiem i Jego Słowem. Później pójdźmy załatwiać sprawy przyziemne i zaobserwujemy, czy nie odczuwamy Bożego błogosławieństwa, czy wszystkie te sprawy jakoś dziwnym trafem nie poukładają się, a my wywiążemy się z naszych obowiązków. O takiej właśnie sytuacji mówi Bóg w trzeciej mowie Aggeusza. Kiedy Bóg mówi: „Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń” (Oz. 6:6), oznacza to, że obowiązki i rytuały to jedno, ale to, co z serca płynie, to drugie i właśnie to drugie jest dla Boga ważniejsze.

My, jako chrześcijanie, nie możemy mieć dobrych perspektyw na duchowy rozwój, jeśli sprawy doczesnego świata będą nas przygniatać. Zdaję sobie sprawę, że to nie błahostki i są podstawy, by pracy zawodowej czy rodzinie nadać wysoką rangę, lecz mimo wszystko to tylko i wyłącznie zawsze Bóg ma być dla nas najważniejszy: „Albo czy sądzicie, że na próżno Pismo mówi: Zazdrośnie chce On mieć tylko dla siebie ducha, któremu dał w nas mieszkanie?” (Jak. 4:5) Nie zaniedbujmy niczego, tylko prowadźmy rozsądną politykę naszego codziennego czasu, prowadźmy ją jednak w taki sposób, aby to Bogu i duchowym aspektom naszego życia była poświęcana większa uwaga, a wszystko inne (inne obowiązki) nie zostaną zaniedbane, gdyż sam Bóg do tego nie dopuści.

Chociaż są przesłanki, aby sądzić, że wyróżniająca się liczebnością grupa repatriantów nie była szczerze oddana Bogu, to mamy mocne dowody na to, że Zorobabel całym sercem był po stronie Boga: „Tak powiedz Zorobabelowi, namiestnikowi Judei: Poruszę niebiosa i ziemię. Upadną trony królestw i zniszczę moc królestw pogańskich: obalę rydwany i jeźdźców, tak że padną rumaki i ich jeźdźcy, jeden od miecza drugiego.

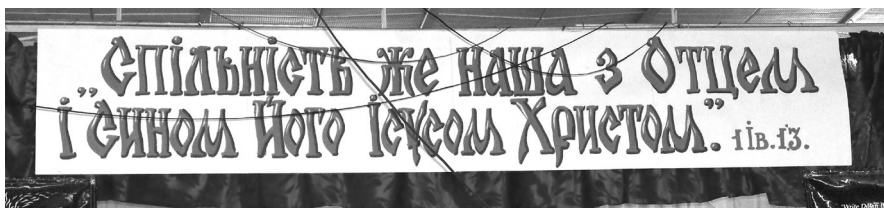
W owym dniu – mówi Pan Zastępów – wezmę cię, sługo mój, Zorobabelu, synu Szealtiela – mówi Pan – i uczynię cię swoim sygnetem, gdyż wybrałem cię – mówi Pan Zastępów” (Agg. 2:21-23). Naturalnie, że słowo to dotyczy proroctwa wskazującego na Mesjasza i tym samym Bóg potwierdza wyróżnienie linii Dawida w tym względzie. Nie można jednak nie zauważyć, że chociaż proroctwa Mesjańskie były szeroko zakrojoną przepowiednią, która za jeden z głównych punktów odniesienia uznaje Dawida, to możliwość usłyszenia tego typu słowa jest wielką nagrodą i przywilejem. Trudno dziś domniemywać, czy Zorobabel mógł być świadomy proroctwa o ‘Synu Dawidowym’ i swojej roli w tym wszystkim, czy po prostu usłyszał słowo, które zapewniało go o tym, że zaskarbił sobie szczególne względy u Boga. Ale z pewnością te szczególne względy to nie tylko genealogia, ale przede wszystkim postawa, jaką prezentował podczas tych wszystkich lat odbudowy świątyni, jego gotowość do przyjmowania słowa Pana, pokora i zaangażowanie. Każdy z nas także posiada takie ‘swoje’ proroctwo, a mianowicie: „Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów. Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje” (Obj. 2:17). Postępujmy tak, aby to proroctwo mówiące o nowym systemie rzeczy, nowym porządku, w którym możemy się znaleźć, ziściło się na każdym z nas. Aby tak się stało, bierzmy przykład z Zorobabela, uczmy się na błędach Izraela, abyśmy pewnego dnia mogli wszyscy się zobaczyć w odbudowanej już Świątyni Pana Zastępów. Amen. □

## Echa z konwencji



MUKACZEWO

24-26 WRZEŚNIA 2010 R.



Już po raz szósty ośrodek „Latoricja” otworzył swe podwoje przed braćmi i siostrami, by mogli cieszyć się społecznością z Ojcem Niebieskim, Jego Synem i sobą nawzajem. Przybyliśmy na tę społeczność z siedmiu krajów: z Ukrainy 82 osoby, z Rumunii 56 osób, z Mołdawii 65 osób, z Rosji 3 osoby, z Polski 68 osób, z Włoch 2 osoby i z Francji 3 osoby. Werset przewodni bracia organizatorzy bardzo pięknie zharmonizowali

z tym miejscem: „A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem” – 1 Jana 1:3.

Społeczność naszą rozpoczęliśmy wspólnym obiadem, a po nim spotkaliśmy się na sali,

gdzie powitał nas br. Mikołaj Dmytryk (Ukraina). W powitaniu wspominał krótko historię powstania zborów na Zakarpaciu i wcześniejsze konwencje w Mukaczewie.

Pierwszym wykładem usłużył br. Andrzej Łajbida (Ukraina). Był to wykład powitalny i brat wspominał również braci, którzy zakładali pierwsze zbory na tamtym terenie, np. w pobliskich Kluczarkach.



doprowadzić do pomniejszenia wartości jednego lub drugiego, a tego nam nie wolno, ponieważ one stanowią doskonałą harmonię wspaniałego Bożego planu.

Trzecią część drugiego dnia społeczności wypełnił br. Cornel Brie (Rumunia) wykładem pod tytułem „Chwała Jehowie”, w którym nawiązywał do konieczności oddawania czci i chwały Stwórcy, a nie stworzeniu. Miało to miejsce wszędzie tam, gdzie czczono słońce, drzewa itp., a i dzisiaj moż-

Zwrócił też uwagę na stosunek, jaki powinniśmy mieć do Ojca Niebieskiego, abyśmy podchodzili do Niego jako do kochającego Ojca, bo takim On jest, a nie urzędowo, jak do pana i władcy. Tak jak zapisał Apostoł miłości, św. Jan: 1 Jana 4:7-8 „*Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością*” (BW). Nie obawiajmy się więc traktować Ojca Niebieskiego jako wzór największej miłości, zdolnej do największych poświęceń. Jan 3:16 „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” (BG).

Po kolacji uczestniczyliśmy w pokazie audiowizualnym, w czasie którego br. Stanisław Kuc opowiadał o życiu sióstr na dalekiej Syberii i o zborach w Indiach. Kiedy popatrzyliśmy przez okna hotelu w sobotę rano i zobaczyliśmy piękny wschód słońca, to w sercach wielu z nas zabrzmiała melodia pieśni: „Gdy mnie ranna zorza budzi”.

Po śniadaniu słuchaliśmy wykładu br. Piotra Krajcera zatytułowanego „Lżej będzie Sodomie”, w którym brat wspominał zachowanie mieszkańców Sodomy, powód ich demoralizacji oraz to, że właśnie Sodomą stała się przykładem karności i ostrzeżeniem, jak nie należy postępować. Jednak mimo tego, że zostali wyrokiem sądu Bożego wyniszczeni, to jednak jest dla nich nadzieja powstania z martwych, a lud Boży znajduje się na sądzie już teraz.

W kolejnej części przysłuchiwaliśmy się dyskusji panelowej na temat ważności miłości i doktryn.

Bracia uczestniczący w tej dyskusji jednomyślnie stwierdzili, że nie można rozdzielać miłości od doktryn, doszukiwać się mniej i bardziej ważnych nauk, bo „*wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości*” (2 Tym. 3: 16). Próbując rozdzielać miłość od doktryny, możemy

na spotkać takie praktyki, które nie mają żadnego poparcia na kartach Słowa Bożego.

Czwartym wykładem, zatytułowanym „Noc nadchodzi” usłużył br. Gheorge Bivol (Mołdawia). W wykładzie wspominał o trzech aspektach nocy:

- noc trwająca 6000 lat jako noc śmierci, noc ciemności i mgły wg słów z Izaj. 60:2 „*Bo oto ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody*” (BG);
- aspekt związany ze śmiercią indywidualną każdego człowieka – Kazn. 9:10 „*Nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz*” (BG);
- noc jako ciemność, ucisk – Dan. 12:1 „*A będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być, aż do tego czasu*” (BG).

Brat wspominał również myśl wiernego sługi z III Tomu, s. 207 o znakach, które świadczą o tym, że ta noc na pewno się skończy.

Z kolei zebranie świadectw poprowadził br. Adam Kubic, a wielu uczestników konwencji miało pragnienie serca, by podzielić się z nami swoimi radościami, historiami drogi do Prawdy, a od wszystkich pałała ogromna radość i miłość braterska. My jako przysłuchujący się ich świadectwom odczuwaliśmy wielkie wzruszenie, radość ze społeczności i ogromne błogosławieństwo. Kolejne życia braterstwa były tak skraj-







nie różne, jednak ich droga stała się wspólną nas wszystkich i niech Panu będą za to dzięki.

Społeczność wieczorną wypełniły pieśni, które przygotowali przedstawiciele prawie wszystkich krajów, z jakich bracia przybyli na konwencję. Były to również wzruszające chwile,

szczególnie kiedy oglądaliśmy najmłodszych przedstawicieli naszej społeczności, którzy z całych swych malutkich serduszek wielbili naszego Ojca Niebieskiego.

Niedzielną społeczność poranną wypełnił br. Neagomir Joan (Rumunia) wykładem o „Powściągliwości i panowaniu nad sobą”. Brat Neagomir podzielił swe rozważanie na trzy części:

- Korzyści z panowania nad sobą;
- Rzeczy, przy których musimy zachować powściągliwość;
- Jak rozwinąć opanowanie.



Były to niezwykle cenne wskazówki dla ludu Bożego, który ma charakteryzować się właśnie powściągliwością i opanowaniem przez cały czas swej ziemskiej pielgrzymki.

Dyskusja panelowa, która odbyła się w drugiej części, dotyczyła dwóch wersetów: Rzym. 8:3 „*Bo co niemożnego było zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała i dla grzechu, potępił grzech w ciełe*” (BG) oraz 2 Tym. 4:8 „*Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjsie jego*” (BG). Bracia w dyskusji zwracali uwagę na to, że słabość nie znajdowała się po stronie Zakonu, bo był on doskonały jako prawo Boże, tylko człowiek w swej niedoskonałości był zbyt słaby, by ten Zakon wypełnić.



Rzym. 7:12-16 „*Tak więc zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre. Czy zatem to, co dobre, stało się dla mnie śmiercią? Przenigdy! To właśnie grzech, żeby się okazać grzechem, posłużył się rzeczą dobrą, by spowodować moją śmierć, aby grzech przez przykazanie okazał ogrom swojej grzeszności. Wiemy bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi. Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego*



nienawidzę, to czynię. A jeśli to czynię, czego nie chcę, zgadzam się z tym, że zakon jest dobry” (BW). Bracia porównywali również dwa pojęcia: „korona żywota” i „wieniec sprawiedliwości”. Stwierdzili, że te dwa pojęcia mają bardzo wiele cech wspólnych, a nagroda w różnych miejscach i tłumaczeniach jest określana raz jako wieniec, a raz jako korona: 2 Tym. 4:8 „A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego” (BW).

Na zakończenie konferencji br. Franciszek Olejarski usłużył wykładem na podstawie 1 Kor. 10:12 „A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł”. Brat zwracał uwagę na pewne niebezpie-

czeństwa czyhające na nas w czasie naszej pielgrzymki. Zachęcał do większego doceniania przywileju społeczności, częstego badania Pisma Świętego, tak jak to czynili Berianie i szacunku do Słowa Bożego. Nawiązywał również do wędrówki Izraela do Ziemi Obiecanej i ich doświadczeń.

Na zakończenie śpiewaliśmy pieśń „Zostań z Bogiem”, a słowa tej pieśni z trudem przedostawały się przez nasze gardła, bo „dobrze nam tam było”, jak apostołom na Górze Przemienienia (Mat. 17:4). Jednak musieliśmy się rozstać, choć ze łzami w oczach. Żegnaliśmy się w podobny sposób jak Żydzi. Tylko oni żegnali się, mówiąc: „Do zobaczenia za rok w Jerozolimie”, a my często po-



wtarzaliśmy: „Do zobaczenia za rok w Mukaczewie”. Daj nam, Panie Boże, aby to się spełniło.

Leszek Krawczyk

## Psalm 133

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna  
Patrzeć, gdzie miłość panuje wzajemna,  
A bracia sforni w szczerzej uprzejmości  
Strzegą jedności.

Nie tak jest wdzięczny olej balsamowy  
Świeżo wylany na włos Aaronowy,  
Skąd wonny płynie aż na kraj bogaty  
Ostatniej szaty.

Nie tak rozkoszne krople są perłowe

Niebieskiej rosy, które Hermonowe  
Pastwiska zdołają, kiedy wstaje z morza  
Ognista zorza.

Bo kędy zgoda święta przemieszkawa,  
Tam Pan niebieski wszystko dobre dawa,  
Wzbudzając zawždy na miejsce ojcowe  
Potomstwo nowe.

Psalterz Dawidów  
Jan Kochanowski (1530-1584)  
Biblioteka Polska, Kraków 1997